

W W

Rok 33 | CURITIBA, 15 STYCZNIA 1958 | Nr. 3

OREDZIE EISENHOWERA

W ostatnim orędziu wygłoszonym w Kongresie Amerykańskim, Prezydent Stanów Zjednoczonych, Eisenhower przedstawił sytuację materialną i duchową swego kraju podkreślając dodatnie rezultaty, a równocześnie zwracając uwagę na braki i niedociągnięcia, które trzeba koniecznie w tym roku naprawić.

We wstępie swego przemówienia przedstawił dwie główne myśli przewodnie, w których stwierdza, że Stany Zjednoczone posiadają dostateczne siły obronne kraju, wyposażone w najnowszy sprzęt wojskowy, co pozwala nie tylko na odparcie przeciwnika, ale i na powstrzymanie go przed możliwą agresją. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych nie mają na celu żadnej agresji, ale są jednocześnie hamulcem przed zakusami wrogów, którzy obawiają się tej potęgi.

Co do sił zbrojnych, powiedział on, iż wszystkim jest wiadomo, że Stany Zjednoczone, zwłaszcza w ostatnich latach kładą wielki nacisk na rozwój i udoskonalenie pocisków balistycznych o dalekim zasięgu i zdolnie kierowanych.

Eisenhower przestrzega jednak przed dwoma ostatecznościami: przed niedoczekaniem lub przed przecenianiem sił zbrojnych Ameryki Północnej, gdyż jedno i drugie może przyczynić się do złej oceny sytuacji politycznej.

Same jednak siły zbrojne, potęga i militarizm mogłyby doprowadzić do powstania teroru. Dlatego trzeba pracować równocześnie o zaprowadzenie pokoju poprzez rozwój w innych dziedzinach życia społecznego, politycznego i kulturalnego, co się przyczyni do utrwalenia pokoju i do dobrobytu obywateli.

Przechodząc do charakterystyki polityki zewnętrznej, Eisenhower przypomina, iż niebezpieczeństwo imperializmu

komunistycznego wcale nie zmalało w ciągu ubiegłego roku, lecz przeciwnie staje się coraz bardziej poważne, gdyż Sowiety nie tylko szerzą w coraz to nowych krajach tak zwaną "zimną wojnę", celem rozłoczenia "swej opieki" nad "krajami uciśnionymi", ale rozszerzają swe wpływy na te państwa poprzez rozwój przemysłu, zwłaszcza ciężkiego, oraz kształcenie licznych naukowców i zarzucanie świata wiadomościami o osiągnięciach sowieckich, kosztem niedzi tysięcy i milionów swojej ludności.

Jednym środkiem ze strony Stanów Zjednoczonych na tego rodzaju politykę, jest dołożenie wszelkich starań i wysiłków, ażeby nie dopuścić do opanowania wpływami gospodarczymi i kulturalnymi przez Sowietów państw, które potrzebują pomocy, oraz podniesienie prestiżu Stanów Zjednoczonych przez nowe osiągnięcia w dziedzinie technicznej.

Dziedzina ekonomiczna, jest obecnie bodaj najważniejsza, gdyż komuniści do tychczas posługiwali się niedociągnięciami poszczególnych krajów, ażeby tam rozciągnąć swe wpływy polityczne.

Następnie przedstawił środki potrzebne do osiągnięcia podwójnego celu: bezpieczeństwa i pokoju.

Najważniejszym bodaj jest zaprowadzenie porządku w działalności poszczególnych dziedzin wojskowych, gdyż nowoczesna technika, z nowoczesnymi środkami militarnymi wprowadziła pewne nieporozumienia do zakresu działalności poszczególnych rodzajów broni, gdyż nie wiadomo było do którego należy ją zaliczyć. Domaga się Eisenhower we wszystkich ośrodkach wojskowych ulepszeń zmierzających do stałej czujności i doskonałości sprzętu technicznego we wszystkich rodzajach broni.

W stosunku do innych krajów, domaga się on jaknajdalej idącej współpracy we wszystkich dziedzinach życia, gdyż uważa to za najslusniejszy środek przed wpływami komunizmu na te kraje. Ważnym jest zwłaszcza rozszerzenie handlu i wzajemnej pomocy, ponieważ staje się on fundamentem pokoju przez wzmocnienie tych państw gospodarczych i uniezależnia je od niepożądanych pomocy krajów komunistycznych.

Również wielkie znaczenie ma współpraca naukowa poszczególnych państw, gdyż nowe osiągnięcia pozwolą na szybkie ich zastosowanie w praktyce a nie na marnowanie czasu, by drugie państwo doszło do tego samego kosztem wysiłku swych naukowców, którzy mogą już pracować nad dalszym udoskonaleniem odkrycia.

By sprawy naukowe postawić na odpowiednim poziomie, zwraca się do "National Science Foundations", by zwiększyć fundusz dla kształcących się studentów, by mogli spokojnie kontynuować swe prace naukowe, nie przerywając ich na pracę by utrzymać siebie lub rodzinę.

Innym jeszcze środkiem do zachowania pokoju, zależnym jednak od bloku komunistycznego jest wzajemna współpraca w dziedzinach pokojowych; jak zwalczanie niektórych chorób, rozbrojenie, złamanie wzajemnej nieufności oraz rozbrojenie i inne, a nie tylko same słowa i nawoływanie do pokoju, podczas gdy czyni świadczą o czymś przeciwnym.

W zakończeniu prezydent Stanów Zjednoczonych zwraca się do Kongresu i do ludności amerykańskiej, ażeby zrozumiała właściwie jego słowa i stanęła do pracy nad wprowadzeniem tych postulatów w życie, co przyczyni się niewątpliwie do ugruntowania dobrobytu i pokoju światowego.

W Trzech Słowach

• **ARGENTYŃSKA MISJA HANDLOWA**, która miała się udać do Rosji sowieckiej i krajów komunistycznych w dniu 11 stycznia, w ostatniej chwili odłożyła swój wyjazd na dzień 13 stycznia. Umowy, które ma zawrzeć z krajami komunistycznymi wynoszą w sumie około 40 milionów dolarów.

• **JOHN GEORGE MAURER**, aktualny minister Spraw Zagranicznych Rumunii i wiceprezydent Parlamentu, został wybrany jednogłośnie w dniu 11 stycznia b.r. przewodniczącym prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumunii, jak podało Radio Bukaresztu. Nowy prezydent został wybrany na miejsce zmarłego Piotra Grozea.

• **TRYBUNAŁ SĄDU WEGIERSKIEGO** wydał wyrok w dniu 10 stycznia b.r. na ks. prałata Alberta Turcsanyia, byłego sekretarza ks. kardynała Józefa Mindszenty'ego, oraz siedemnaście innych osób. Wszyscy oni zostali oskarżeni o przechowywanie tajnych dokumentów Kościoła katolickiego na Węgrzech w czasie powstania, oraz o domaganie się usunięcia wojsk sowieckich z Węgier. Ponadto ks. prałat Turcsanyi oskarżony został o nielegalny zamiar ucieczki, podczas, której został schwytany. Ks. Turcsanyi został skazany na dożywotnie więzienie, reszta na kilka lub kilkanaście lat.

• **KRADZIEŻ I HANDEL** małoletnimi dziećmi praktykowane są we Wschodnim Peru — jak donosi pewien misjonarz angielski Adam Smith. Stwierdza on dalej, że w niektórych miejscowościach, prawie niemożliwym jest znaleźć dzieci powyżej trzech lat, gdyż wszystkie zostały sprzedane, albo wykradzione.

• **RADIO ALBAŃSKIE** podało, że major wojsk lotniczych Stanów Zjednoczonych Howard J. Curran, który w dniu 23 grudnia ubiegłego roku naruszył pas powietrzny Albanii, zostanie wrócić uwolniony. Curran przyjął na siebie odpowiedzialność za "przestępstwo" naruszenia pasa powietrznego Albanii. W dniu 11 stycznia został uwolniony i wyjechał z Albanii do Belgradu.

• **WYMIANA HANDLOWA** między Argentyną i krajami komunistycznymi, jak oświadczył podsekretarz przemysłu i handlu, inżynier Raul A. Oudarts, nie ma wcale charakteru politycznego, a tylko i to w ścisłym znaczeniu handlowym. Zapytany o wysokość umów handlowych, stwierdził, że od listopada ubiegłego roku nie przekroczyły one z Bułgarią 110,000 dolarów, z Czechosłowacją 6,372,000, z Węgrami 4,711,000, z Polską 2,967,000, z Rosją 410,000 i z Łotwą 781,000 dolarów.

• **WZAJEMNE STOSUNKI** pomiędzy Rosją Sowiecką i innymi krajami komunistycznymi a Jugosławią wzrosła, o ile państwa, które podpisały Deklarację Moskiewską wprowadzą w życie postulaty w niej zawarte — oznajmił wiceprezes Rady Jugosłowiańskiej Szechoza Vukmanowicz. Polityka zewnętrzna Jugosławii opiera się na niepodległości i nieagresywności względem żadnego z wrogów sobie obozów. Nie oznacza to jednak neutralności, czy izolacji Jugosławii od pewnych międzynarodowych problemów.

• **SEKRETARZ GENERALNY** Organizacji Narodów Zjednoczonych spодiewany jest w dniu 16 stycznia w Londynie. Ma on odbyć konferencję z ministrem Spraw Zagranicznych Anglii Selwynem Lloydem na temat Organizacji Narodów Zjednoczonych i sytuacji międzynarodowej.

• **GENERAL MAXWELL D. TAYLOR**, szef sztabu wojsk północno-amerykańskich, przybył w dniu 8-mym stycznia do Madrytu, stolicy Hiszpanii. Ludność miejscowa i prasa madrycka jest bardzo z jego przyjazdu zadowolona, lecz domaga się, by przybył również do Madrytu James A. Smith, dyrektor Administracji i Współpracy Międzynarodowej przy AGI.

WIADOMOŚCI BRAZYLII

• **SAMOLOT PARAGWAJSKI** został odnaleziony na dnie morza w pobliżu miasta Vitória w stanie Espírito Santo. Jest poważnie uszkodzony. Znalaziono w nim ciała dwóch lotników. Zachodzi podejrzenie, że pasażerowie zdołali wyskoczyć ze spadochronami i uratować się uciekając zanim samolot spadł w morze.

• **DOLAR** podskoczył w ostatnich dniach znowu do 94.50 kruczerów.

• **PRZEDŁUŻENIE MANDATÓW?** Pewna ilość polityków jest zdania, że nie powinno się odbywać wyborów w roku 1958 roku. Wyborcy deputowanych mogą poczekać do wyborów prezydenckich w roku 1960. Tego zdania jest m.in. dep. Esmerino Arruda. Przeciwnikiem jest Ademar de Barros. W najbliższych tygodniach rozegra się więc nowa walka polityczna: "prorogacja mandatów czy nie prorogacja"? Prezydent wypowiada się przeciw przedłużeniu mandatów, a wraz z nim wielu innych polityków, m.in. dep. José Joffily, wicepremier większości parlamentarnej.

• **KONTRABANDA** jest u nas silnie zorganizowana. Ostatnio przychwycono czterech speców od nielegalnego sprowadzania rewolwerów amerykańskich. Ukrywano je w puszkach z farbami i przywożono samolotem. Jest to jednak drobniak w porównaniu z interesami jakie tacy ludzie robią na samochodach!

• **ZDERZENIE POCIAGÓW** w Rio spowodowało śmierć jednej osoby i poważne obrażenia u 35 podróżnych. Przyczyną zdarzenia był prawdopodobnie błąd zwrotniczy.

• **WYPADKI SAMOCHODOWE** w Kurytybie zdarzyły się w roku 1957 dość często: sto na miesiąc, a więc trzy dziennie. Najwięcej wypadków było spowodowanych nadmierną szybkością na skrzyżowaniach ulic, zwłaszcza "preferencyjnych". Trzeba podkreślić z uznaniem, że tylko 13 razy stwierdzono, że złofer był pijany!

• **WYBORY W RIO GRANDE DO NORTE**. Były to wybory municypalne. Przyniosły one kłeszkę ułudom, w których ręku znajduje się rząd stanowy. Zwycięzili przeważnie pefebisli.

• **ZNOWU POŻAR!** We środę ub. tygodnia pożar zniszczył prawie kompletnie 4 domy przy ulicy Ibaté w Rio de Janeiro. Strażacy pracowali jak mogli, ale zabrakło wody a silny wiatr podniecał ogień nieustannie.

• **KREDYT DLA NOWEJ STOLICY**. Banco do Brasil otworzył kredyt na bilion kruczerów dla Nowej Stolicy. Koszt budowy miasta Brasília są pokrywane ze sprzedaży lotów i oficjalnie rząd nie do tego nie dokłada. Zapewne również ze sprzedaży lotów będzie spłacany dług zaciągnięty na ten cel w Banco do Brasil.

• **UWAGA NA ZARZĄKI!** Władze sanitarne zwracają uwagę na niebezpieczeństwo tyfusu i innych chorób zakaźnych. Upały sprzyjały rozwojowi zarzasków. Nie jest jarzyn ani owoców surowych. Uważać też na mięso i ryby, bo łatwo o zatrucie, ponieważ te rzeczy łatwo się psują.

• **ADEMAR W EUROPIE**. — Prefekt miasta São Paulo a zarazem szef PSP Ademar de Barros złożył w ręce wiceprefekta i wyjechał do Europy. Przybył już do Hamburga, gdzie wzięł udział w otwarciu linii lotniczej Hamburg-Porto Alegre.

• **NOWA STACJA RADIOWA**. — Właściciele dziennika "O Estado de São Paulo" otworzyli w São Paulo nową stację radiową ELDORADO. Nadaje ona swe programy na fal 700 kilocykłów.

• **CO ROBI BNDE?** — Banco Nacional de Desenvolvimento Econômico, finansowa w roku 1957 kolejno elektrownie, fabryki i inne przedsiębiorstwa potrzebne do rozwoju Brazylii, jak np. budowę składów (armazens).

Łącznie udzielił kredytu na sumę 23 i pół biliona kruczerów, najwięcej na kolejie (11 i pół biliona) i na budowę elektrowni (7 i pół biliona).

• **ZŁOTO BRAZYLJSKIE**. — Brazylija wydobywa jeszcze złoto w Minas Gerais — około trzy tony rocznie. Niestety jest to produkcja bardzo kosztowna, bo złota jest mało i trzeba go szukać z trudem i ogromnym nakładem czasu.

• **TURYSTYKA W R. G. S.** zyska wielu zwolenników. Rząd stanowy postanowił utworzyć park narodowy w municypium S. Francisco de Paulo, gdzie się znajduje wąwóz (canyon) głębokości 400 metrów, z prawie pionowymi brzegami. Rząd zamierza zbudować tam odpowiednie urządzenia ułatwiające spuszczanie się do głębokiego wąwozu i do jego obserwacji.

• **WYPADEK LOTNICZY**. — Samolot ćwiczebny kompanii Cruzeiro do Sul spadł do morza w pobliżu Rio de Janeiro. Dzięki temu, że samolot nie zatonął natychmiast, piloci — było ich dwóch — zdołali się uratować. Samolot poszedł po kilku minutach na dno.

• **DROŻYZNA** wzrosła w Brazylii w ostatnich 10 latach jak rzadko gdzie na świecie. Podczas gdy w Szwajcarii pieniądź stracił tylko 11 procent wartości, a w Ameryce 20 procent, to u nas stracił aż 72 procent siły nabywczej. Pociemamy się, że gorzej jest w Chile i w Boliwii.

• **JUSCELINO W R. G. S.** Gubernator stanu Ildo Neghetti i arcybiskup Scheer witali Prezydenta na lotnisku w Porto Alegre. Prezydent odwiedził uniwersytet i dokonał tam uroczystego otwarcia nowych działów i urządzeń wprowadzonych w ostatnich dwóch latach. W czasie tej uroczystości wygłosił przemówienie w którym zapowiedział, że w roku 1960 zostanie ukończona największa i nowoczesna szosa łącząca północ z południem, czyli Belém z Porto Alegre.

• **KONWENCJA UDN W KURYTYBIE**. Dzienniki podają obszernie sprawozdania z konwencji UDN, która się odbyła ostatnio w Kurytybie. Dowiadujemy się, że Dr. Ostojka Roguski będzie kandydatem na deputowanego stanowego, a Dr. Edwino Tempelski na deputowanego federalnego. UDN prowadzi ponadto współpracę z PDC, PR i PL, popierając w odpowiednich dystryktach kandydatury tych partii.

• **ALAGOAS**. W chwili gdy nasza gazeta szła do druku nie było jeszcze wiadomości, jaki wyrok wyda specjalny trybunał (złożony ze sędziów i z deputowanych) w sprawie gubernatora Muniz Falcão. Dzienniki podają jednak przypuszczenia, że gubernator nie będzie potępiony. Jest jak wiadomo, oskarżony o tamowanie wolności deputowanych stanowych i niezależności stanowego Zgromadzenia Ustawodawczego. Jedną z przyczyn tego oskarżenia jest fakt, że jeden z deputowanych należących do opozycji został w ub. roku zastrzelony przez "kapangów".

• **MARSZAŁEK RONDON**. Znany w całym świecie opiekun i przyjaciel Indian, marszałek Rondon, leżący ponad 90 lat, zachorował ciężko na zapalenie płuc. Stan jego zdrowia jest podobno beznadziejny.

• **AMARAL PEIXOTO W RIO**. Przywódca PSD, który jest ambasadorem w Ameryce, przybył na trzy tygodnie do Rio. Weźmie udział we ważnych naradach PSD oraz z przedstawicielami władz federalnych. Chodzi o sprawy wyborcze (kandydatura PSD w D.F.) oraz o szereg innych spraw. W tej ostatniej sprawie wypowie się zapewne sam Prezydent w rocznicę objęcia swoich rządów, a więc dnia 31 stycznia. Sprawy te omawiają ministrowie, deputowani, wojskowi i przywódcy duchowi narodu.

PO WENEZUELSKIEJ REWOLUCIE

Jeszcze nie wszystko wyszło na jaw, jak to doszło do owej rewolwy, która zakłóciła noworoczny porządek w stolicy prezydenta-dyktatora, 43-letniego generała nazwiskiem Marcos Perez Jimenes.

Rewoltę uplanowali oficerowie lotnictwa z bazy lotniczej w Maracay. Poszłoby im lepiej, gdyby nie to, że mieli w swoich szeregach donosicieli, należących do wenezuelskiej "Securidad". We wigilię Nowego Roku tajna policja polityczna aresztowała generała armii lądowej Hugona Fuentes'a, gdy szedł do pałacu prezydenckiego z życzeniami dla Jimenesa. Razem z nim ujęto pułkownika Castro Leona, z lotnictwa.

Samoloty przeleciały nad stolicą, radio bazy lotniczej wezwało rząd do poddania się, ale inne siły zbrojne nie poparły lotników. Wierni Jimenesowi generałowie armii lądowej poszli na zdobycie bazy lotniczej. Oficerowie należący do spisku wsiedli na prezydencki

samolot i w liczbie 17 uciekli do Kolumbii.

W szeregach rządowych musiał jednak wybuchnąć powstanie, skoro minister spraw wewnętrznych uciekł do ambasady brazylijskiej i poprosił o azyl.

Jimenes chwilowo za triumfował — podobnie jak Peron po pierwszej rewolcie lotników argentyńskich. Ale widocznie wojsko wywarło na niego silny nacisk, skoro się zgodził na reorganizację swego rządu: usunął ministra spraw wewnętrznych Laurenzo Valentína Lanz, usunął również znielowidzonego szefa "Securidad Nacional" Pedro Estradę. Obaj wyjechali już z kraju. Do rządu wprowadził więcej wojskowych, jednego z lotników, drugiego z marynarki.

Nie upłynął jednak tydzień, a doczekał się jakiegoś kryzysu w tym nowym rządzie i już wyrzucił z niego — ministra obrony! Widać wojsko ma swoje wymagania, które się dyktatorowi nie podobają. Jimenes sam objął

kierownictwo ministerstwa obrony, chcąc w ten sposób wziąć władzę w swe ręce.

Zatarg z Kościołem trwa. Zaraz po rewolcie Jimenes kazał wszystkim redaktorom wydrukować artykuły potępiające ruch chwałę i opozycję przeciw rządowi. Nie wszyscy posłuchali. Nieposłuszni redaktorowie znaleźli się natychmiast pod kluczem w "Securidad". Należy do nich dwóch prałatów, dwóch kanoników i jeden młodszy ksiądz. To samo spotkało innych redaktorów, świeckich. Nie pomogła interwencja arcybiskupa Rafaela Ariasa Blanco, który jest przywódcą biskupów i całego duchowieństwa wenezuelskiego.

Tanki i karabiny maszynowe bronią dostępu do pałacu prezydenckiego. Zwyczajna rzecz u dyktatorów, którzy się mogą utrzymać u władzy tylko w ten sposób, mając przeciw sobie prawie cały naród. Ale tylko do czasu.

PRZED JASNOGÓRSKIM TRONEM

Zbliżało się południe, gdy w jasnogórskiej kaplicy biały zakonnik wyszedł przed Cudowny Obraz z ostatnią w tym dniu Mszą św. Ludzie wypełniali kościół po brzegi, szczególnie zaś tło panowało za kratą, tuż przy prezbiterium. Wokoło ołtarza nieustannie przesuwali się na kolanach pątnicy.

Celebrans kończył Introit, gdy jasny głos w pobliżu ołtarza zaintonował jakąś pieśń. W jednej chwili podchwyciła melodię kilkanaście osób. I uniosła się przed Cudowny Wizerunek Maryi pieśń przedziwna: nieznana a jednocześnie, zdawało się, bardzo bliska; melodia chwiała za serce, słowa wstrząsały sumieniem.

Już po pierwszej zwrotce wszyscy obecni w kościele zwrócili uwagę na śpiew pątnicy sprzed ołtarza. Pątnicy sunęli na kolanach coraz to wolniej obracając oczy za siebie, na śpiewających. Nawet przy drzwiach wejściowych zwykli gwar nowoprzybyłych pielgrzymek uciszał się, młodzi, aż zamilkli.

Za kratą śpiewano przez całą Mszę św., pieśń po pieśni. Skupiony kościół słuchał.

W chwilę po udaniu się celebransa do zakrystii z klejnika stojącego za balustradą podniósł się młody ksiądz w wyszarzanej nieco sutannie. Podczas Mszy św. klęczał z twarzą ukrytą w dłoniach. Teraz spojrzawszy na Cudowny Obraz, odrzucił z czoła kosmyki jasnych włosów i odwrócił się do wierzni. Spokojnym wzrokiem ogarnął cały kościół i zatrzymał się na stojących za kratą przy balaskach. To był ci, który w czasie nabożeństwa śpiewał. Około dwudziestu osób, większość młodych. Wszyscy skromnie, ale czysto ubrani. Kobiety w beretach na głowach. Niektórzy mieli zamknięte oczy, kilku nosiło ciemne okulary. Na twarzach ich malował się spokój: wydawało się, że są zawsze obojętni na wszystko, co się wokół nich dzieje.

Patrząc na nich stawało się zrozumiałe, że dopiero co przebrzmiała pieśń, pełna żałości a równocześnie technicznie jakąś bezgraniczną ufnością do Boga, mogły płynąć z ust tylko tych właśnie ludzi. Tuż przy samej balustradzie stały na posadzce cztery pary noszy. Leżący na nich chorzy też nie widzieli. — Nieszczęśliwymi opiekowały się siostry w brnatnych habitach i tępkach na bosych stopach. Było ich kilka. Ścisnęło za gardło, gdy patrzyło się, z jaką troskliwością podtrzymywały słabszych, jak broniły ich przed naporem tłumy. Szczupłe, dzieciennie prawie twarze siostr, były wyraźnie zmęczone, tylko oczy im gorzały, bo też każda z nich musiała patrzeć przynajmniej za trzech.

Kapelan ociemniałych mówił głosem donośnym ale delikatnym powoli, akcentując niektóre słowa lekkimi ruchami głowy. Kazanie, rozpoczęte Imieniem Maryi, zwrócone było programowo do niewidomych, na wszystkich jednak, którzy słuchali, wywarło niezatarte wrażenie. Wstrząsające zaś przeżycie wywołał u obecnych widok ociemniałych pielgrzymów w czasie kazania. Niektórzy z nich, starsi, zachowali spokój do końca. Kiedy jednak kaznodzieja zaczął opisywać swym słuchaczom, jak wygląda ołtarz, mieniący się od światła i klejnotów i jak dobrym wzrokiem patrzy na nich Maryja — wśród młodszych zapanało poruszenie. Może byli to ci, którzy kiedyś widzieli a utracili wzrok w czasie wojny lub w nieszczęśliwych wypadkach? Jakich chłopiec poczęł gwałtownie marszczyć czoło i mrugać powiekami, jak gdyby chciał w ten sposób zrzucić z oczu niewidzialną zasłonę. Jego sąsiad wykrzywił usta — mały był jeszcze — i raz po raz bezgłośnie coś szeptał.

Młoda dziewczyna, trzymająca się blisko siostry zając konnej podniosła do góry głowę; kurczowy ruch szczęk i zaciśnięte dionie wołały i zaciśnięte od słów: o światło, o wyjście z mroku — choćby tylko na chwilę, by ujrzeć...

Siostry bacznie na chorych, modliły się żarliwie. Na kościele odezwały się łkania.

Ksiądz mówił dalej. Mówił biedakom o tym, że Maryja, ta z obrazu, z Dzieciątkiem na ręku, jest Matką wszystkich ludzi i Pośredniczką między nimi a Bogiem. Wszystkie łaski niebiańskie spływają na ziemię przez Jej ręce. I nawet cuda działa. Oni także mogą prosić Maryję o pomoc cudowną. Wszelako winni pamiętać, że są na świecie biedniejsi od nich: ci mianowicie, co patrzą zdrowymi oczami wokół siebie i widzą kwiaty, gwiazdy i twarze rodziców swoich, dusze zaś mają zasnuć mrokiem niewiarę lub skażone jadłem niewiasty, która serce odrzuca od Boga. Każdy zresztą człowiek skłócony z Bogiem stokrót więcej jest pożałowania godzien niż ociemniały, którego serce rozświeciła łaska.

"Nie smućcie się — zapewniali kaznodzieja, schodząc ze stopni ołtarza i zbliżając się do swych słuchaczy — pielgrzymka ziemską

rychło się skończy. A tam, w niebie, będziecie ja widzieć przez całą wieczność i na pewno lepiej aniżeli ci, którzy teraz Jej obrazy widzą, bo w duszach waszych jest o wiele jaśniejsze, niż w duszach wielu ludzi zdrowych. Za wszystkich, którzy w zdrowych ciałach mają schorzone dusze, ofiarujcie swe cierpienia. Złóżcie je Maryi. Niech Ona, Pośredniczka nasza, przekaże je Bogu a w zamian wyprosi u Niego zmiłowanie dla pogrążonych w mroku błędów i grzechu. Dla siebie módlcie się o cierpliwość wytrwania..."

Siostry poklekały. Wraz z nimi niewidomi — już wszyscy spokojni. Jeden z leżących na noszach, w zielonej, żołnierskiej kurtce z drugim pasem wojskowych odznaczeń, przysiadł do ust krzyżek od różańca. Może chciał w ten sposób wyrazić przed Maryją swą zgodę na cierpienie?

Przez kilka chwil panowała cisza. Przerwał ją głos kapelana niewidomych. Zaczął powoli "Pod Twoją obronę". Słowa modlitwy podjęli natchniami ociemniał. Do nich przylgnęli stopniowo inni.

"Ale od wszelkich złych przgydów..." — powtarzał ogromny chór. — "O Pani nasza, Oreg..."

NOWY ROK!

Nowy i wspaniały wybór w materiałach o trwałych kolorach po cenach jeszcze starych w popularnych składach

CASAS
PERNAMBUCANAS

Curitiba:
Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600

Portão:
Av. Rep. Argentina 4011

downiczko nasza, Pośredniczko nasza... — liczne głosy się zalały. Ludzie nie mogli wstrzymać łez. Czuli się dłużnikami wobec tych, którzy ze swej niedoli złożyli ofiarę za braci.

Skończyło się. Obraz Matki Bożej został zasłonięty. Siostry umywały niewidomych pod ramiona i wypróżdzały z kaplicy. Kościół dygotał od płaczu.

A potem... Ludzie długo nie wychodzili z klasztoru. Kleczeli. Bili się w piersi. A wielu, bardzo wielu stanęło w długich kolejkach przy konfesonach.

I otwierali się ludzkie sumienia, oczyszczali dusze.

Maryja pośredniczyła.

Ks. Bohdan Bejze

Uwaga! — DRUGA ZBIOROWA WYCIECZKA DO POLSKI. — Maj — Lipiec 1958.

Informacje i zgłoszenia przyjmuje: J. Est. Ceranowicz — PRACA OZÓRIO 45 - Conj. 702 - FONE 1184 — CAIXA POSTAL 591 — KURYTYBA — PARANA

ZYM-5 Rádio Guairacá - Curitiba

AUDYCJE KULTURALNO-INFORMACYJNE

POLSKO-BRAZYLJSKIE

Pod kierownictwem Prof. TADEUSZA MOROZOWICZA
Z dniem 15-go stycznia 1958 roku rozpoczynamy nadawanie 3-ciej serii słuchowisk polsko-brazylijskich, na falach 560 kilocykłów 535 i 710 metra. Jak dawniej, dnie audycji pozostają te same, t. j. każdej środy o godzinie 20-tej (8-mej wieczór). W programach działają: Informacyjne miejscowe, Wiadomości z Polski i o Polsce, Kultury i Sztuki, Muzyki polskiej oraz ważniejsze wydarzenia w świecie.

Dyrekcja

GRZEGORZ HRYNKO KUMECKI — ur. Ostrowczyk Polny p. Złoczów — ostatnią wiadomość otrzymał brat Karol w 1939 r. Poszukiwany przebywa wraz z dziećmi Józefem i Marią najprawdopodobniej w Paranie. Adres pobytu, względnie informacje kierować na: JAN SŁODKI — AV. PERNAMBUCO 212 — PORTO ALEGRE — Rio Grande do Sul.

Ś. + P.

Antoni Rakowicz

Dnia 26-go grudnia 1957, w godzinach rannych, zmarł w Sengés po krótkiej chorobie, zaopatrzonej św. Sakramentami, ś.p. Antoni Rakowicz, wdowiec po ś.p. Helenie, przeżywszy lat 69. Wychował 4-ech synów i 3 córki.

Zmarły był gorliwym katolikiem, zapisany do Bractwa Serca Jezusowego, i brał zawsze czynny udział w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych. Był gorliwym czytelnikiem gazety "LUD" od lat 30.

Pogrzeb odbył się przy licznych udziałach krewnych, znajomych i sąsiadów.

Tym wszystkim, którzy odwiedzali chorego i wzięli udział w pusty nocy i w pogrzebie, składamy serdeczne: Bog zapłać.

STANISŁAW RAKOWICZ Z RODZINĄ

Ś. + P.

Franciszek Narloch

Dnia 1-go stycznia b.r. przeniósł się do wieczności zaopatrzony św. Sakramentami ś.p. Franciszek Narloch.

Zmarły urodził się w São Bento do Sul, później zamieszkiwał w Itapopolis a następnie przeniósł się do Kurytyby, gdzie dokonał żywota w 74-ym roku po zostawiając w nieutulonym żalu żonę, 13 dzieci, 44 wnuków i 1 prawnuczkę. Był on gorliwym katolikiem i ofiarnym parafianinem.

Zwłoki ś.p. Zmarłego zostały pochowane dnia 3-go stycznia w Alto Paraguaçu.

Pograżona w smutku rodzina Zmarłego składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy nawiedzali go w chorobie i wzięli udział w pogrzebie.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że

WYROBY ANGIELSKIE

i kontynentalne, a w szczególności

MATERIAŁY WEŁNIANE, LEKARSTWA, MASZYNY DO SZYCIA
MASZYNY TRYKOTARSKIE I INNE, OBUWIE, BIELIZNA,
SWETRY, CHUSTY, POŃCZOCHY, WIECZNE PIÓRA itp.
oraz ŻYWNOSĆ

SĄ NAJBARDZIEJ POSZUKIWANE
W POLSCE i ZA LINIĄ CURZONA

i w dodatku kalkulują się taniej.

WYSYLAJĄC JE PRZECZ ZLECENIE LOTNICZE

WPROST Z LONDYNU

skraca się bardzo drogę do Kraju i przyspiesza pomoc dla bliskich

PONIEWAŻ NIE MA ŻADNYCH TRUDNOŚCI W PRZEKAZYWANIU
PRZECZ BANK NALEŻNOŚCI W FUNTACH SZTERLINGACH

każdy może wysłać paczki przez firmę

WINTREX & Co.
LONDON S. W. 3

która od dwunastu lat wyeksponowała dla tysięcy klientów
setki tysięcy paczek do Polski i za Linie Curzona

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW i KATALOGÓW

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Matriz: PRAÇA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMATEL, Travessa Oliveira Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurytybie i godne zaufania.

W Matriz udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

PRACOWNIA MALARSKA

Tadeusza Wojciechowskiego

WYKONUJE MALATURY KOŚCIELNE.

PRZYJMUJE ROBOTY W INTERIORZE.

Adres: RUA EMILIANO PERNETA, 150 - CURITIBA

SPRZEDAJE SIĘ

★ PIERWSZORZĘDNY PENSJONAT z 35 pokojami z umeblowaniem przy ruchliwej i centralnej ulicy w Kurytybie; przystępna dzierżawa domu.

★ TEREN z dwoma domami, świeżo wybudowanymi, na Vila Parolim w Kurytybie.

★ DRUGI TEREN z trzema domami, na Vila Hauer. Cena okazyna. Zgłaszać się po informacje u właściciela p. JANA KAMINSKIEGO, przy ulicy Riachuelo, 442 w Kurytybie.

Kalendarz "LUDU" na rok 1958
jeszcze jest do nabycia. Cena tylko
Cr\$ 30,00. 'Registrado' Cr\$ 35,00.

DR. EDWARD BOCHNIA

ADWOKAT

Załatwia sprawy: cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. Przeprowadza inwentarze.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 94

Salas 5 e 6 — CURITIBA

NOVO: Filial — RIO DE JANEIRO.

Rua Mayrink Veiga 28/3º — S/3 — Telefon RIO 234043

DESPACHAMOS PACOTES DE PORTO FRANCO TRIESTE

Despachamos pacotes c/roupa usada até 10 kg

PACOTES ATÉ KG.	1	3	5	10	15	20 kg.
Austria	61	76	90	1.61	2.50	3.31
Alemanha (Leste-Oeste)	70	90	1.08	2.06	3.05	4.05
Bulgária	98	1.17	1.35	2.24	3.85	4.74
Czechoslováquia	72	90	1.08	1.97	3.13	4.21
Hungria	71	90	1.08	1.97	2.86	3.76
Israel	92	1.31	1.78	2.88	—	—
Itália	61	76	90	1.61	2.33	3.03
Jugoslávia	61	76	90	1.61	2.33	3.03
Polska	82	1.04	1.26	2.33	3.40	4.47
Portugal	70	90	1.08	2.06	3.05	4.05
Rumânia	72	90	1.08	1.97	2.96	3.76
S. Arábia-Jordânia	92	1.31	1.78	2.88	—	—
URSS Európeia	—	—	1.85	3.60	5.28	7.05
URSS Asiática	—	—	2.80	4.60	6.50	8.80

Importação e Exportação MARYAN VUKOSAV LTDA.
S. Paulo, Praça da Sé, 399 — Tel.: 36-8530

Importadores dos produtos TATRA COMPANY (Hervas naturais)

AUDYCJA POLSKA "NIEPODLEGŁOŚĆ"

Przy Tow. Im. M. J. Piłsudskiego, w każdy piątek o godzinie 21,30 na falach rozgłośni Curitiba ZYS 47, 640 kles.

'LUD'

Direktor: Pe. Domingos Wiśniewski, CM
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
Alameda Cabral Nr. 846, — Tel.: 1493

Prosimy zawsze adresować: REDACJA "LUD"
CAIXA POSTAL: 155 — CURITIBA — PARANA

Sytuacja Wewnętrzna w Europie

Sytuacja wewnętrzna w państwach europejskich jest różna — i niestety nie wszędzie dobra. Można tu i ówdzie zanotować objawy pocieszające, z drugiej jednak strony przeciwstawiają się im objawy wyraźnej niepewności a nawet rozkładu. Stan rzeczy można scharakteryzować najlepiej na podstawie krótkiego rzutu oka na rozwój stosunków w trzech państwach europejskich, w Niemczech Zachodnich, we Francji i we Włoszech. Oczywiście w krótkich ramach naszej korespondencji nie może to być analiza wyczerpująca ani nawet dotykająca wszystkich najważniejszych dziedzin życia wymienionych narodów. Postaramy się jednak chociaż w kilku słowach poruszyć charakterystyczne aktualne wypadki.

Proces niewątpliwie stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych można obserwować w Niemczech Zachodnich. Ostatnio wybory stworzyły tam jasną sytuację polityczną, która ma wszelkie cechy trwałości, o ile chodzi o najbliższe lata. A na dłuższą metę w polityce przewidywać — zwłaszcza dzisiaj — nie można. Zniknęły z widowni politycznej rozmaite małe ugrupowania, które wprowadzały niepokój i zamieszanie i zaciemniały przejrzystość sytuacji. Zostały na placu tylko cztery poważne grupy — a mianowicie partia chrześcijańsko-demokratyczna, socjaliści, liberali i "partia niemiecka". Wszystkie te cztery partie mają za sobą określoną tradycję i posiadają wyraźne oblicze. Nie mogą go zatrzeć naturalne i istniejące we wszystkich partiach na świecie wewnętrzne rywalizacje ani też nawet pojawiające się zwykle w wielkich państwach grupach "dwuskrzydłość". Zawsze bowiem — nawet w tej samej partii — jedni będą się skłaniali więcej na lewo, drudzy więcej na prawo. Póki jednak istnieje solidarność partyjna w sprawach zasadniczych, nie jest to rzeczą groźną. Nawet stosunkowo nowa — jeżeli chodzi o nazwę — "partia niemiecka" nie jest żadną zagadką, bo reprezentuje o na poprosu niektóre stare elementy konserwatywne, z których dążeniami można się nie godzić, ale których charakter i metody działania są przynajmniej znane.

Jeżeli się zważy, że wynik do wyborów stanęło 13 partii, to musimy sobie powiedzieć, że pozbawiając mandatów wszystkie małe grupy, usuwając niebezpieczeństwo rozprósowania politycznego w

parlamentach zachodnio-niemieckim.

Zwycięstwo chrześcijańskich demokratów, na których czele stał kanclerz Adenauer — zdobyli oni większość absolutną — gwarantuje ciągłość polityki Niemiec Zachodnich i ich związek z Zachodem, a doskonała sytuacja gospodarcza i rosnący dobrobyt ludności utrudnia w wysokiej mierze knowania wyrotowe komunistów. Dokonany przez nową "Bundestag" ponowny wybór Adenauera na kanclerza nie jest w tych warunkach niespodzianką i został na Zachodzie przyjęty z dużym zadowoleniem.

DEKOMPOZYCJA WE FRANCJI

Jak ma funkcjonować Europa — napisała niedawno jedna z gazet niemieckich — gdy jeden z głównych jej filarów, Francja, wykazuje uparcie cechy daleko posuniętej słabości wewnętrznej i dekompozycji?

W istocie we Francji dzieje się źle — i coraz gorzej. Upadek rządu Bourges-Maunoury i przebieg wywołanego w ten sposób przesilenia ujawnił takie postępy trwające już niestety oddawna procesów rozkładowych i rozbięcia politycznego, że przyjaciele Francji z największą troską pytają się, na czym to wszystko ostatecznie skończy się. W parlamencie francuskim nie ma żadnej większości, na której mógłby się oprzeć jakikolwiek rząd. Partie polityczne są zupełnie skłócone i nadomiar ich zwartości wewnętrznej i dyscypliny jest bardzo słaba, tak, że nigdy nie wiadomo, czy uchwały partyjne obowiązują będą ich członków. Nie ma mowy o utworzeniu jakiegos rządu, który mógłby mieć trwałe podstawy. Umiarowani nie mogą utworzyć rządu, bo nie mają większości, muszą znaleźć oparcie również na lewicy, a lewica nie godzi się na ich program. Lewica nie może utworzyć rządu, bo nie godzi się (na szczególnie dotychczas na koalicyjny z komunistami, potrzebuje poparcia umiarkowanych. To poparcie zaś nawet wtedy, gdy umiarkowani go udzieli, jest bardzo kruche i może być każdej chwili — jak to się stało z gabinetem Mollet, który rozpadł przed Bourges-Maunoury — wycofane.

W zrozumieniu tej sytuacji i zdając sobie sprawę z tego, że bez gwarancji ciągłości i chociaż trochę wolniejszej ręki rządzić nie można, jeden z kandydatów na

premiera w ostatnim przesileniu, należący do grupy umiarkowanych Antoine Pinay, zażądał pełnomocnictw na przebieg roku jako warunków utworzenia gabinetu, który by mógł przeprowadzić sanację gospodarczą i finansową kraju a także najkonieczniejszą reformę konstytucji. Oczywiście grupy polityczne odmówiły mu takiego przyrzeczenia i gabinet Pinay w ogóle nie doszedł do skutku. Parlament francuski dowiódł w ten sposób, że nie posiada żadnego zrozumienia dla sytuacji.

CZY KRYZYS REŻIMU?

A tymczasem sytuacja w kraju jest coraz gorsza i staje się wprost niebezpieczna. Finanse państwa są w stanie zupełnie rozpadliwym a gospodarka francuska, która jako taka wykazuje cechy dodatnie i mogłaby mieć możliwości wielkiego rozwoju, zaczyna dotkliwie cierpieć z powodu ogólnego rozstroju i panującej niepewności tego, co przyszłość przyniesie. Zła polityka trwoni w ten sposób owoce pracy francuskiego narodu.

Bardzo poważne oblicze przybierają problemy społeczne. Napiecie staje się coraz silniejsze, rywalizacje pomiędzy poszczególnymi związkami zawodowymi popychają je w kierunku demagogii a brak przemysłowej i przede wszystkim energicznej i konsekwentnej polityki gospodarczej i finansowej nie pozwala na logiczną politykę cen, które ciągle wznoszą i przewracają budżety domowe zwłaszcza warstw robotniczych i urzędniczych. I znowu nasuwa się pytanie, na czym się to ma ostatecznie skończyć?

Jeden z dzienników francuskich — lewicowy "Combat" — napisał wkrótce po upadku rządu Bourges-Maunoury wyraźnie i dosłownie, że rozwój wypadków zmierza we Francji do "kryzysu reżimu". Niestety, dziennik ten ma zupełnie słuszną rację. Kryzys ten nie jest świeżej daty. Zarysował się on już odrazu po wojnie i od tego czasu pogarsza się stale. Można było jeszcze z początku się ludzi, że objawy rozstroju politycznego są skutkiem wstrząsów wojennych, okupacji kraju przez nieprzyjaciela i naruszenia w ten sposób podstaw budowy państwowej. Ale czas upływał i zamiast być lepiej, dzieje się coraz gorzej. Powraca się z uporem ciągle do tych samych formuł, które tyle razy już okazały się niewystarczające. Przez cia-

głe ich powtarzanie nie staje się one lepsze.

We Francji coraz bardziej niestety ginie poczucie wspólnoty interesów narodowych — a za to górę biorą rozbiegające się tendencje grup partykularnych, które nie oglądają się na nic i na nikogo i dbają wyłącznie o swoje interesy, pojęte nadmiernie i krótkowzrocznie. Nie widzą one, że gdy wspólny okrąg się rozbieże, utoną one razem z nim.

SZEPCE SIĘ O "DYKTATURZE"

Cóż dziwnego, że w tych warunkach wśród ludności mówi się coraz częściej o możliwości dyktatury. Wszyscy wiedzą, że komuniści dążą do niej wszystkimi środkami. Ich polityka oparta jest na przeświadczeniu, że im jest w kraju gorzej, tym jest dla nich lepszej.

Wśród żywiołów antykomunistycznych wymawia się znowu raz po raz nazwisko generała de Gaulle jako człowieka silnej ręki. Ale to nazwisko jest prawie dla wszystkich grup parlamentarnych — nie wyłączając większości posłów chrześcijańsko-demokratycznych — niestrasne. Nie chcą one rządu, który nie byłby w ich ręku marionetką. Jeżeli parlament nie chciał kandydatury z własnego łona — p. Pinay — udzielił pełnomocnictw nawet na krótki okres roku, to jakim sposobem miał by się zgodzić na rząd gen. de Gaulle, którego warunki byłby zapewne znacznie ostrzejsze. Legalnej możliwości dojdzie do władzy gen. de Gaulle nie wiadc — a nielegalnego objęcia władzy on sam nie chce. Zresztą nie rozporządza też żadną organizacją, którejaby mu to umożliwiło. Wiele jakby wyjście — oprócz katastrofy, która byłaby drogą nie tylko gen. de Gaulle, ale również komunistom. Bo na zmianę konstytucji, która byłaby rzeczywiste stworzyła możliwości jakiejś stabilizacji rządów, niestety się nie zanoszą. Wprawdzie — oprócz niechętnych rzeczywiście reformie socjalistów — poszczególne partie o niej mówią, ale jest to jak dotąd ogólnikowa teoria. Zgody na realny i pozytywny program ani też w ogóle takiego realnego programu reformy nie widzą. I tak jeden z najniebezpieczniejszych narodów świata gubi się w matni intryg swoich "polityków" dla których istnieją najwyraźniej tylko ich osobiste interesy i ambicje.

Czy będą oni mogli "rządzić" jeszcze długo? A jeżeli ostatecznie przyjdzie chwila, w której tego rodzaju rządy staną się już naprawdę niemożliwe, to kto ich zastąpi? Oto pytanie w najwyższym stopniu niepokojące. (APS.)



Wiadomości z całego świata

★ **KOLUMBIA** zgodziła się na udzielenie azylu politycznego 18 zbiegłym wenezuelskim, w tym 16 wojskowym i 2 cywilom.

★ **PREZYDENT EGIPTU** NASSER w wywiadzie udzielonym dziennikowi libańskiemu "Al Kifah", stwierdził, że Egipt jest w stanie rozpocząć pojednawcze kroki z mocarstwami zachodnimi, ale pod pewnymi warunkami, które dotyczą: Sojuszu Bagdadzkiego, Doktryny Eisenhowera, i o ile państwa te zrzekną się wywierania wpływu i mieszania się do spraw politycznych Egiptu. Następnie podkreślił, że Egipt nie był nigdy wrogiem Zachodu, a jego polityka opiera się na wzajemnej przyjaźni i współpracy z wszystkimi państwami, wzmianka za uznanie jego niepodległości.

★ **WILLIAM SIKROKY**, prezes Rady Ministrów Czechosłowacji, udał się z oficjalną wizytą do stolicy Indii Nowa Delhi. W spotkaniu z premierem indyjskim Jawaharal Nehru, poruszył kwestię sytuacji międzynarodowej, a w szczególności europejskiej, rozpatrując przy tym propozycję Polski skierowaną między innymi do Czechosłowacji w sprawie utworzenia w Europie Środkowej tak zwanego pasa neutralnego, w którego skład wchodzić państwa, nie mające posiadać broni atomowej.

★ **ARABIA SAUDYJSKA**, żąda rewizji umów z przedsiębiorstwami północno-amerykańskimi, które eksploatowały w niej ropę naftową. Przyczyną żądań rewizji umów handlowych, jak stwierdza Abdul Aziz minister spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej, przebiegający obecnie w Kairze, jest fakt, że Japonia eksploatuje również ropę naftową w Arabii Saudyjskiej, na o wiele lepszych warunkach, odstępując połowę dochodów z wydobycia ropy naftowej. Eksploatacja przez Stany Zjednoczone, jest więc niekorzystna dla Arabii Saudyjskiej, gdyż daje o wiele niższy procent z wydobycia tego cennego produktu.

★ **KANCLERZ ADENAUER**, otrzymał wczoraj list od Bułgarii, podobnie jak i

inni przywódcy państw Zachodnich. W odpowiedzi Adenauer zapowiedział, że dokładniejsze informacje w sprawie punktu polskiego ministra o strzelu neutralnej w Europie.

★ **RZĄD TUNISU** wniósł ostry protest, przeciw przekroczeniu Tunisu w pobliżu miejscowości Fum El Khanaga w dniu 2 stycznia. Departament stanu, 10 Rejonu odpowiedział, że wojsko francuskie zostało sprowokowane do tego czynu przez napad rebeliantów na patrol wojska francuskiego, znajdując się na terytorium algerjskim. Wojsko musiało wstąpić na terytorium Tunisu, celem przepędzenia rebeliantów, gdyż inaczej groziłaby wielkie straty wojskom francuskim.

★ **ETNA**, wulkan położony na Sycylii, wyrzucił w Nowy Rok ze siebie lawę. Uczeń przybyli na miejsce, stwierdził, że jest to początek nowej wzmoczonej działalności wulkanu. Ludność okoliczna została ewakuowana z zagrożonego terenu.

★ **MICHAŁ MENCHIKOW** został mianowany ambasadorem sowieckim w Stanach Zjednoczonych na miejsce G. Zarubina.

★ **W CHINACH LUDOWYCH** uwieczono trzech lotników formozkańskich, którzy odbywali manewry i naruszyli granice powietrzne Chin Komunistycznych. Artyleria przeciwlotnicza miejscowości Che-kiang zmusiła je do lądowania.

★ **PIOTR GROZA**, prezydent Rumunii zmarł w dniu 7 stycznia po operacji jelit w wieku lat 74.

★ **JERZY LEON NOWIŃSKI**, uczonej polski który w październiku ubiegłego roku wyjechał z Polski do Stanów Zjednoczonych, by dać serię odczytów na uniwersytecie John Hopkins, dowiedziawszy się, że żona jego oraz córka wyjechały również z Polski i przebywały obecnie w Londynie, prosił, w Stanach Zjednoczonych, o azyl polityczny dla siebie, żony i córki. Jerzy Nowiński jest specjalistą w dziedzinie badań nad odpornością ciała na wysokie temperatury, co jest obecnie wielkim zagadnieniem przy produkcji współczesnego lotnictwa, oraz przy doświadczaniach reakcji atomowych.

★ **ANDRZEJ HEGEDUS**, były prezydent węgierski z 1955 r., powrócił z Austrii na Węgry wraz żoną i trzema synami, gdzie przebywał od czasu powstania węgierskiego w roku 1956.

S. SEEMANN

POSTĘP W UZBROJENIU

LASKA

NASI DZIADKOWIE

Takie to już z człowieka bydlę, że nigdy nie powie "już dosyć", czy to będzie chodziło o picie, czy o bicie, mordowanie czy też wojny.

Tak też było za czasów naszych czcigodnych praojców, których to za zwanie fablika wyznał anioł z raju. Mieli oni takie synki: Kaina i Abła. Ten synek Abel, prawda powiedział, że nie był taki "mami synek". Nie wie dziwnego, że starszy jego brat Kain, który był chłopczek taki sobie rytych, posprzecząwszy się z Ablem, grzmotnął go laską w odpowiednim miejscu. Abel pyknął na ziemię jak długie, pare razy wierzgnął nogami pomachał rękami, Kain nawet nie wiedział, że go tak porządnie przetrącił, że go trzeba było wleźć, że było to pierwsze i całkiem niewybredne zbrojstwo. To, że Abel umarł, to wina nie Kaina, tylko jego rodzicielki Ewy, co kiedyś będąc jeszcze w raju jako aniołom zwróciła, że co ją i jej męża Boga ducha winnego, z raju na pył wyrzucił, zapowiadając, że odda ludzi śmierci będą umierać.

Te dalsze czasy są takie niemożliwe, bo pomyśleć sobie, że dziś jak ktoś komu duszyckę z kacera cielskiego wywabia, to go jeszcze samego do kozy usadzają, sekardne procesa robią i tym podobne nieprzyjemności. Kaina za ten postęp, nikt nie mógł zabić, bo takie pieczętka na czole dostał, co go nikt nie zabijał.

móc taką samą pałkę mieć i innych rąbać po główkach.

BRON MIOŃNA

Jak postęp to postęp. Ludzie nie od kapusty tylko mają główki, ale i do ulepszenia narzędzi śmiercionośnych.

Mato im bowiem dawała pałkę, czy maczugę, jeżeli zwierzęcia bestia uciekał, lub był daleko, jeżeli człowiek nieprzyjaciela umknął ciosu. Łamali sobie ci ludzie swoje głowy, aż wymyślił, że rzucić kamieniem można w takiego faceta lub bestię. Ale i to nie wiele pomogło, bo jak atakowany był sprytny i jeszcze dalej uciekał, lub zobaczył kamieniem leżący to odskoczył w bok, bo miał na to czas.

Wobec tego znowu człowiek, też takie bydlę, znalazł nową broń. Ze skóry i rzemienia zrobił procę, ale nie taką jak nasze chuligany mają, co kamyczkami z gumki okna tłuką i zakłócają spokój dobrośiądek, ale takie jak ten chłopczek żydowski Dawid miał, gdy na porządnego chłopca Goliata się uwał.

A z tym Dawidem to było tak, Żydzi z Filistynami za łyby się uwalili, ale widzieli, że z tego wielkiego profitu nie będzie, bo wielkie kudy powyrwują, więc postanowili, że wybiorą spośród swoich najdzielniejszych i którzy kogo pokona, to ci będą nieownikami zwycięzcy. Filistyni sprytni chłopcy wystawili wielkiego draba, który się nazywał Goliat. Żydzi nie mieli takiego, ale zgłosili się taki pastuch zwany Dawidem i wyszedł na spotkanie z Goliatem z laską, smółką z niego, bo sam był uzbrojony dobrze: miał on miecz i ubrany był w pancerz. Ale jak

Dawid świsnął kamieniem w głowę, to Goliat cyk na ziemię. Dawid mu głowę jego własnym mieczem uciął i tak się ta cała historia skończyła.

Proca znowu nie pomogła, gdy ludzie urządzili masowe wysłania przeciwko na łono Abrahama. Wymyślił więc inną machinę zwaną katapultą, co by chronić się za murami wrzucali głazy na głowy.

TRUTKI

Ludzie dbają o czystość, to jest o modnie zwaną higienę, czyli walcząc takie insekty jak pchły, uszy, pluskwy, karaluchy i inne, oraz takie zwierzęta domowe, jak myszy i szczury. Zwalczenie tych ostatnich nazywa się odcyszczaniem czyli niejaką deratyfikacją. Takie słowa wymyślają, od których człowiekowi się język łamie.

Dawniej nie było tego paskudztwa, więc nie było i deratyfikacji odcyszczania i innych desygnacji, czy jak tam, zatem nie dbali o tę higienę.

Tę dzisiejszą trutkę na szczury i inne paskudztwa, jakoś i inne trutki używali, co by trochę przetrzeździć szkił przeciwnika, a więc zrobić trochę "tebensratnu".

Po uwaleniu metali, zaczęli ludzie jeszcze więcej ulepszać narzędzia do krąjania, ciecicia, rąbania i przekłuwania przeciwnika. Ale i to im było mało, bo nie zawsze ten kogo zgnął, rąbnął, czy też ciął przez łeb umierał. Ponieważ, że jednak chcieli o to zrobienie troszeczkę tego "tebensratnu", czyli poprawnie mówiąc dehumanizację świata, i co by już tak gęsto na nim było przeto wszystkie te instrumenta chirurgiczne, maczali w specjal-

nych wywarach z ziół, co się nazywało trucizną. Tak więc, kto nie ginął bezpośrednio od ciecicia, zginięcia czy ucięcia, ginął od owej trutki.

Te narzędzia do ciecicia, zgnania i rąbania, były wszelakiego rodzaju: długie noże proste i krzywe, szable, miecze, palasze, dzierżki, berdyse, brzoścoty, halabardy, berdyse, kosy, piki, kopie, dzidy, włócznie i inksze.

I może ktoś powie, że nie ma postępu technicznego?

Jeszcze więcej spustoszenia od powyższych przynagrodził łuk, to jest takie wygięte drzewo, ze smurkiem nacignętym i strzałami, często też zatrutymi, co by taki pacjent, którego się ją wetknęło nie był kaleką, ale zrobił na tym świecie miejsce innym ludziom.

JASNE PIORUNY

"Człowiek, człowiekowi wilkiem", powiadał starsi ludzie, ale jak tu mówić, o wilku, skoro on walczy własnymi kłami nie używając jakichś wymyślnych instrumentów. Człowiekowi jednak stale jeszcze mało i mało, stale jeszcze szuka czegoś lepszego, co skuteczniejby mogło zabić.

Już podobno starzy Chinyccy wynaleźli proch strzelniczy, inni twierdzą, że Grecy, który sprowadzono z soli potasowej, siarki i węgla drzewnego. Dopiero niejaką Bertold Szwarcera, niemiecki mnich, zastosował go do broni palnej.

Pierwotnie nabijano łusę do góry, proch zapalano lontem, później krzesiwem, aż w końcu zastosoowano spłonkę w samej łusce naboju. I znowu potoczyły się całe szeregi tej nowoczesnej broni.

Były więc muszkiety, krócioce, karabiny wiekzkie i mniejsze, re-

wolwery, pistolety, karabiny maszynowe lekkie, ciężkie, przeciwczołowe, armaty takie czy inne, moździerze, kolubryny, granatniki, granaty, potem bomby wszelkiego rodzaju.

Po co to wszystko? Po to, żeby człowiek żył w niezgodzie, żeby się zabijał, żeby drugim skracać życie. Rozum człowieka zamiast przedzierać człowieka życie, przez zaniechanie odpowiednich środków do życia, szuka wszelkich możliwych narzędzi, sił i środków by zabić.

Mato tego, że ginie ludność, ale i wymyślono nawet takie paskudztwo, jakiego używają ludzie na muchy i inne owady — gazy trujące. Od takiego świństwa gnia, nie tylko ci, którzy zamierzają się pozbyć, ale tysiące innych.

I na tym jeszcze nie koniec. Po ostatniej wojnie, w której w stanie załagowym używano rakiet np. Niemcy 22, nawet ruski coś takiego mieli "katiusze", male rakiety zwane przez Polaków kromami, ponieważ były niemożliwe. Obecnie zaś kombinują jakieś tam pociski międzykontynentalne, bomby atomowe, wodorowe termojądrowe i inne jeszcze owe, a po co? — Po to, by zniszczyć już nie jednego czy kilku ludzi, ale całe miliony.

A czy na tym już koniec?

Nie wiadomo, z pewnością, że nie.

S. Seemann

Sarna e Coccias?
ANTI-SARNA TEL
o ultimo recurso

SŁOWO BOŻE — WIADOMOŚCI RELIGIJNE

TO I OWO

DRUGA NIEDZIELA PO TRZECZ KROLACH

Ewangelia św. zapisana u św. Jana w rozdziale 2



W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej; a była tam matka Jezusowa: Wezwany też był na gody i Jezus i uczniowie Jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? Jeszcze nie przyszła moja godzina. Rzekła matka Jego sługom: Cokolwiek wam powie, uczynicie. A stało tam sześć stągwi kamiennych do oczyszczenia żydowskiego postanowionych, zawierających w sobie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napelnijcie stągwie wodą. I napelnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, a zaniescie gospodarzowi wesela. I zaniesli. A gdy skosztował gospodarz wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, zawołał gospodarz wesela obłudnie i rzekł mu: Każdy człowiek najpierw stawia wino dobre: a gdy sobie podpija, wtedy podłżejsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu? Ten pierwszy cudo uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i objawił chwałę i uwierzyli w Niego uczniowie Jego.

— + —

I W JEZUSA CHRYSOSTA, SYNA JEGO JEDYNIEGO PANA NASZEGO

Lata dziecięce opowiedziane przez Pismo święte zakończyły się z dwunastym rokiem życia Pana Jezusa. Nowy okres, okres publicznej działalności zaczyna się około roku trzynastego, gdy Pan Jezus udał się nad rzekę Jordan, gdzie św. Jan Chrzciiciel nauczał Żydów i przygotowywał ich na przyjęcie Zbawiciela. Pan Jezus kazał się ochrzcić. Święty Jan zdziwił się i rzekł: "To ja mam być ochrzczony przez Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?"

Pan Jezus odpowiedział: "Taka jest wola Boża. Potrzeba, aby się wypełniła proroctwa". Jan Chrzciiciel usłuchał i ochrzcił Pana Jezusa. Wówczas otworzyło się niebo a Duch św. ukazał się nad głową Pana Jezusa w postaci gołębic. Bóg Ojciec zaś zawołał z nieba: "Ten jest Syn mój miły, którego sobie upodobałem — Jego słuchajcie".

Po chrzcie udał się Pan Jezus na pustynię i tam przez 40 dni i nocy modlił się i pościł tak, że nie jadł i nie pił. Cierpił tedy głód wielki. Szatan przystąpił wtedy do Pana Jezusa i rzekł: "Jeśli jesteś Synem Bożym, rzeknij, aby Ci kamienie stały się chlebem". Ale Pan Jezus rzekł: "Napisano jest nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych".

Szatan postawił tedy Pana Jezusa na ganku kościelnym w Jerozolimie i rzekł: "Jeśli jesteś Synem Bożym, spuść się na dół, bo napisano jest: 'Aniołom swoim rozkazał o Tobie, aby Cię na ręku nosili, abyś nie obraził o kamień nogi swojej'. Jezus zaś odpowiedział: 'Napisano też jest: 'Nie będziesz kusił Pana Boga Twego'".

Szatan nie dał jeszcze za wygraną i po raz trzeci przystąpił do Pana Jezusa i zaniósł na wysoką górę i ukazując z niej królestwa, miasta i wszelkie bogactwa rzekł: "To wszystko oddam Tobie, jeśli upadniesz na kolana i oddasz mi pokłon". Tedy mu rzekł Pan Jezus: "Idź precz szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz". Po tych słowach ustąpił szatan, a Aniołowie przystąpili i służyli Panu Jezusowi.

Gdy Pan Jezus wracał z pustyni, przechodził znowu przez rzekę Jordan. Zobaczył Go św. Jan Chrzciiciel i zawołał: "Oto Baranek Boży, który zdejmuje grzechy świata... Ten jest Synem Bożym". Na te słowa dwaj uczniowie św. Jana poszli za Panem Jezusem i zostali oddani uczniami Pana Jezusa. Potem przyłączyli się do Pana Jezusa rozmaiti ry-

bacy i jeden celnik i tak zebrało się wielu uczniów. Z nich Pan Jezus wybrał dwunastu i kazał im chodzić wszędzie za sobą. Nazywamy ich Apostołami.

W ten sposób przygotowywał Pan Jezus swoich następców, ażeby gdy On już odejdzie z tego świata, głosili nadal Jego naukę i ją przechowywali.

Spośród Apostołów wybrał Pan Jezus jednego, któremu dał później władzę kluczy, czyli władzę nad całym Kościołem, a był nim Szymon syn Jana. Jednak Pan Jezus dając mu tę wielką godność i władzę, według wschodniego zwyczaju, przy nadawaniu godności lub władzy, zmienił mu imię na Piotr, czyli opoka.

Przy chrzcie Pana Jezusa w Jordanie ukazała się cała Trójca św. i zaświadczyła, że Pan Jezus jest oczekiwanym Mesjaszem, to jest Okupicielem świata i Synem Bożym.

Szatan kuśił Pana Jezusa w potrójny sposób, podobnie jak najczęściej kuści ludzi: przez łakomstwo, pychę, i majątek, bogactwa. Niestety ludzie zbyt często niegają tym pokusom. Dlatego powinniśmy wzorować się na Pana Jezusie i pokusy z miejsca usuwać przypominaniem sobie sceny kuszenia Pana Jezusa przez szatana.

Konsekracja Nowego Biskupa

SUFRAGANA WROCŁAWSKIEGO

W niedzielę 29 grudnia ub. roku w bazylice na Jasnej Górze w Częstochowie Ks. Infułat Andrzej Wronka otrzymał sakrę biskupią z rąk Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Ks. Biskup Bolesław Kominek z Wrocławia był współkonsekratorem. W uroczystości wzięło udział liczne duchowieństwo, przedstawiciele władz państwowych i reszta wiernych.

Ks. dr. Wronka mianowany został przez Papieża Piusa XII biskupem tytularnym Vatargi i przydzielony do pomocy Ks. Biskupowi Kominkowi z Wrocławia. Nominacja nastąpiła jeszcze w czasie pobytu Ks. Kardynała Prymasa w Rzymie, wiosną ubiegłego roku. Konsekracja i objęcie stanowiska zostały jednak opóźnione przypuszczalnie ze względu na konieczność uzgodnienia tej nominacji z przedstawicielami rządu.

Ks. Biskup Andrzej Wronka urodził się w 1897 r. w Kotłowie, w woj. poznańskim, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1923. W roku 1927 uzyskał doktorat na Uniwersytecie Poznańskim. W latach 1928-38 pełnił funkcję profesora w seminarium duchownym w Gnieźnie, oraz sędzię w sądzie duchownym w Gnieźnie. Parę lat przed wybuchem wojny światowej Ks. Wronka odwiedził polskie ośrodki emigracyjne we Francji, na Węgrzech i w Szwecji. W r. 1938 został mianowany rektorem Papieskiego Kolegium Pol-

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

ADWOKAT

MÓWI SIĘ PO POLSKU Rua Voluntários da Pátria, proł. São José dos Pinhais

SAÚDE FÓRÇA
HAEMATOGÉN do D^o HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA. Caixa Postal 785 — Curitiba

★ Księża kieleccy na Jasnej Górze. Pod przewodnictwem ordynariusza kieleckiego, ks. biskupa Czesława Kaczmarka, odbyła się pielgrzymka księży na Jasną Górę, która złożyła dziękczynne votum w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Przed Cudownym Obrazem, Ks. Biskup Kaczmarek odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie.

★ Ostrów Wielkopolski już przed wojną odczuwał dotkliwy brak drugiego kościoła parafialnego, który przed wojną wyprowadzono aż pod dach. Niemcy projektowali rozbiórkę, co jednak nie doszło do skutku. Po ustaniu działań wojennych wykonano nowy kościół i w dniu 15 listopada 1947 roku erygowana została druga parafia. Obecnie wybudowano kaplicę cmentarną, urządzonego nowego cmentarza, dom parafialny, które w dziesięciolecie założenia parafii uroczysto poświęcił ks. biskup Franciszek Jedwabski, sufragan poznański.

★ W roku 1957 przybyło do Polski ponad 90,000 repatriantów, głównie z Rosji Sowieckiej. Wielu z nich zostało ulokowanych, bądź przy rodzinach, bądź też we własnych mieszkaniach. Tysiące jednak potrzebują pomocy i opieki. Komitety pomocy repatriantom, starały się uprzyjemnić pierwsze święta na ziemi ojczystej, przez urządzanie wieczorów wigilijnych, wręczenie paczek dzieciom, a nawet na dworcach kolejowych, urządzone specjalne przyjęcia świąteczne, dla przejeżdżających transportów. Również w okresie świątecznym wzrosł napływ paczek z zagranicy.

★ Robotnicza dzielnica Krakowa, Prokocim, otrzymała

nowy wielki kościół zbudowany w ciągu dziesięciu lat głównie wysiłkiem parafian, którzy nie tylko zbierali na budowę kościoła składowe, ale sami uczestniczyli w budowie. Kościół jest wielkim, monumentalnym budynkiem trzynawowym. Poświęcenia nowego kościoła dokonał J. E. Ksiądz Arcybiskup Eugeniusz Baziak. Ksiądz Arcybiskup wygłosił z okazji poświęcenia nowej świątyni piękne kazanie, w którym wspominając etapy budowy, zaznaczył również, że kościół w Prokocimiu wzniesiony został jako dziękczynienie za opiekę Bożą, dzięki której Kraków ocalał w czasie działań wojennych.

★ Podczas odbudowy wnętrza kościoła w Starogardzie Szczecińskim robotnicy dokonali cennego odkrycia. W kanałach instalacji centralnego ogrzewania znaleziono odpowiednio zabezpieczone dwa kielichy srebrne powleczone złotem. Według opinii specjalistów — historyków sztuki — jeden z tych kielichów pochodził sprzed 400 lat, drugi barokowy — sprzed 250 lat. Oba posiadają wartość historyczną, ponieważ są to unikat na Pomorzu Zachodnim.

★ Urugwaj — w Montevideo, odbył się panamerykański kongres poświęcony rodzinie chrześcijańskiej, jej stosunkowi do Kościoła, parafii, powołań kapłańskich, wychowaniu moralności i zagadnieniom socjalnym.

AUDYCJE POLSKIE w każdą niedzielę o godz. 16,45 "Radio Legendaria da Lapa".

Co drugiej niedzieli o godz. 13-ej "Radio Clube Pontagrossense".

DR. MIROSLAW BARAŃSKI

— LEKARZ —

Laureat i Docent Uniwersytetu Parańskiego.

Specjalista od Chorób Przewodu Pokarmowego, Złotąką, Wątroby, Kiszki.

Leczenie Wrzodów Żołądkowych, Chorób Wątroby, Zapalen i Pasożytów Kiszki (Ameba, Tasiemiec itd.).

KLINIKA OGÓLNA CHOROBY WEWNĘTRZNYCH

Konsultorium: Ulica CÂNDIDO LOPES 205 — 6-te piętro (Edifício Brasília Moura). Przyjmuje od 2 do 5 po południu. Rano w wyznaczonych godzinach

Rezydencja: ULICA CORONEL DULCÍDIO, 1571

CURITIBA — TELEFON 3810

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

NOWE UCHWAŁY SEJMU POLSKIEGO

Po prawie półtoramiesięcznej przerwie, odbyła się 13 grudnia ub. r. w Warszawie jednodniowa plenarna sesja Sejmu. Porządek dzienny obejmował siedem punktów: projekt ustawy o powołaniu Najwyższej Izby Kontroli, projekt ustawy o podatku wyrównawczym, projekt ustawy o opłatach skarbowych, projekt ustawy dotyczący wyrównania założeń w obowiązkowych dostawach wsi, dwa projekty ustaw wojskowych (o służbie oficerów i zaopatrzeniu emerytalnym) oraz pierwsze czytanie projektu o wzmożonej ochronie mienia społecznego.

Wszystkie te ustawy Sejm uchwalił w temple prawdziwie stachanowskim, gdyż w ciągu jednego dnia. Dyskutowano jedynie krótko wokół pierwszego punktu porządku dziennego, t.j. projektu ustawy o powołaniu Najwyższej Izby Kontroli (NIK) oraz wokół projektu o podatku wyrównawczym. Uchwalenie przez Sejm ustawy o powołaniu Najwyższej Izby Kontroli nastąpiło po przyjęciu trzech odrębnych aktów prawnych: ustawy o zmianie konstytucji, specjalnej ustawy o NIK i ustawy o trybie przekładania Sejmowi sprawozdań (jest to pierwsza zmiana od czasu uchwalenia tej konstytucji w 1952 roku) głosowało — jak informuje "Trybuna Ludu" — 14 grudnia b.r. — 331 posłów obecnych na sali. Uchwala Sejmowi w sprawie trybu powołania NIK "zosta-

Inauguracyjne posiedzenie Rady Naukowej do Spraw Ziem Zachodnich, które odbyło się w Warszawie, poświęcone było problemom aktywizacji społeczno-kulturalnej i gospodarczej niektórych zwłaszcza terenów wyludnionych. Rada Naukowa wybrała komisję: gospodarczą, społeczno-kulturalną i historyczną. Nad realizacją wysuniętych przez nią wniosków czuwać będzie dwunastoosobowe Prezydium Rady, którego przewodniczącym wybrano prof. dra Stanisława Leszczyńskiego.

★ Prof. Bobrowski wyjechał do Libanu. Na zaproszenie Departamentu Nauk Społecznych UNESCO wyjechał do Libanu prof. dr Czesław Bobrowski, zastępca przewodniczącego Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów. Jako naukowiec ekspert ekonomiczny uczestniczył on w zorganizowanym przez UNESCO dla ośmiu krajów arabskich tak zwanym "stażu naukowym" na temat wkładu nauk społecznych do nauki ekonomii. Reprezentowane będą: Arabia Saudyjska, Egipt, Irak, Jordania, Liban, Libia, Sudan i Syria.

★ Pamięci Andrzeja Struga. Tablica pamiątkowa ku czci Andrzeja Struga wniesiona została w Warszawie na dom przy Alei Niepodległości 210, w którym w ostatnich latach życia mieszkał i pracował znany pisarz polski. Uroczystość ta odbyła się w dwudziestą rocznicę śmierci. Przybyli na nią między innymi wdowa po pisarzu — Nelly Strugowa, przedstawiciele Związku

Literatów Polskich, wiceminister Kultury i Sztuki — Rusinek oraz mieszkańcy Stolicy.

★ Teatr w Łazienkach. Zabytkowy teatr Stanisławowski w Łazienkach w Warszawie znajduje się w końcowym stadium odbudowy i rekonstrukcji. Prace zakończone zostaną w 1958 roku, po czym rozpocznie się urządzenie wnętrza. Istnieją sugestie, aby wystawiano tam sztuki ze współczesnej teatrowi epoki.

★ Nowe szkoły w Białymstoku. 107 nowych szkół buduje się na Białostocczyźnie. Część z nich budowana jest z funduszy państwowych, reszta budynków szkolnych wznosi samo społeczeństwo w formie czynów społecznych. Jak się przewiduje, dalsze 400 nowych szkół otrzyma Białostockie do roku 1960.

★ Ożywi się Hyżne — Nieborów. Uzdrowisko uruchomili postanowili chłopi ze wsi Hyżne, Nieborów i Zapadzie (województwo rzeczowskie). Przed wojną Hyżne-Nieborów było miejscowością zdrowotną. Znajdowały się tam dwa źródła dające wodę z zawartością siarkowodoru i jodu, dwie łazienki dysponujące osmoma kabinami oraz pięć willi. Kuracjusze leczyli tam głównie schorzenia i goście i schorzenia wieku dziecięcego. Po zniszczeniach wojennych ośrodek zdrowotny przestał istnieć. Obecnie chłopi sami wystąpili z inicjatywą odbudowy zdrowotnej. Gromadzą już w tym celu materiały budowlane i naprawiają drogę. Z pomocą przyszedł im gospo-

darz terenu — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — opracowując plany odbudowy zdrowotnika. Z wiosną rozpocznie się prace, a w sezonie letnim przewidyje się uruchomienie zdrowotnika.

★ Rozbudowa Zakładów "Cegielskiego". Rozbudowę się zakłady "Cegielskiego" w Poznaniu. Ostatnio przystąpiono do robót ziemnych oraz budowy fundamentów ogromnego gmachu magazynowego głównego. Buduje się tam również betonową chłodnię, której wysokość wyniesie przeszło 32 metry. Przy zakładach powstaje też nowa stacja paliw płynnych i smarów. Będzie ona wyposażona w dwa duże zbiorniki o objętości 50 metrów sześciennych każdy. Stacja połączona będzie kanałami z pompą, która ma tłoczyć paliwa i smary bezpośrednio do silników dieslowych, jakie w najbliższym czasie produkować będzie fabryka.

★ Eksport chmielu. Udane w tym roku zbiory chmielu zaspokoiły całkowicie zapotrzebowanie rynku w Polsce, a także pozwoliły na eksport. Po raz pierwszy od trzech lat Lubelskie Zakłady Chmielarskie wystąpiły do Stanów Zjednoczonych 500 kwintal chmielu. Nadsyłane w dalszym ciągu przez plantatorów transporty surowego chmielu pozwolą na zwiększenie jego wywozu.

★ Hydroelektrownia na Bugu. Jedną z największych inwestycji wodnych w Polsce — pierwsza na rzece nizinnej elektrownia wodna powstaje na Bugu w miejscowości Dęba (województwo warszawskie). Będzie to pierwsza w Polsce wielka elektrownia wodna zbudowana

po wojnie, a trzecia co do wielkości wśród polskich elektrowni wodnych w ogóle. Aby wytworzyć sześciometrowy spad wodny w korycie rzeki zbudowany zostanie rzek z urządzeniami pozwalającymi na regulowanie przepływu rzeki i jej poziomu. Powstanie tam również zapora ziemna — będzie ona służyła jednocześnie jako droga komunikacyjna.

★ Polskie krosna. Krosna wielocienkowe do wielokolorowego tkania jedwabiu wykonali inżynierowie łódzkiej fabryki maszyn włókienniczych. Jest to pierwsze tego rodzaju krosno wykonane w Polsce. W ciągu pierwszych miesięcy 1958 roku rozpoczęło się seryjną produkcję nowych krosien.

★ Stare firmy wracają. Stare, znane w Warszawie firmy uruchamiają własne sklepy. Całe miasteczko pawilonów rzemieślniczych i handlowych powstaje przy ulicy Marszałkowskiej — między Świętokrzyską i Królewską. Liczyć ono będzie 142 stoisk. Wnosi tam działalność między innymi pracownia rękawiczkarska A. Kowalskiego, zakład krawiecki J. Grodzkiego, wytwórnia szydłowa i stempli K. Bazarzka, jubiler Kulesza, pracownia okularniczych — Hersego, wytwórnia narzędzi chirurgicznych J. Pekala. W pawilonach uruchomione będą również warsztaty szewskie, pralnia ekspresowa — czyszcząca i prasująca garnitury i bieliznę na poczekaniu, pracownia bielizny, wytwórnia kołder, a także gabinety kosmetyczne i salony fryzjerskie. Sklep otworzą ponadto Bracia Pakulscy.

ko badamy ich budowę i chronimy od zepsucia.

— Uwierzę ci, gdy sam zobaczę — odparł faraon. — Ale powiedz mi, skąd mogłyby się wziąć podobne istoty w jaskiniach?...

— Panie mój — mówił kapłan — świat, na którym żyjemy, ulega wielkim zmianom. Już w samym Egipcie znajdujemy gruzi miast i świątyń głęboko ukryte w ziemi. Był czas, że miejsce Dolnego Egiptu zajmowała odnoga morska, a Nil płynął całą szerokością naszej doliny. Jeszcze dawniej tu, gdzie jest nasze państwo, było morze... Nasi zaś przodkowie zamieszkiwali krainę, którą dziś zajęła pustynia zachodnia...

Jeszcze dawniej, przed dziesiątkami tysięcy lat, nie było ludzi takich jak my, ale stworzenia podobne do małp, które jednak umiały budować szalasy, podtrzymywać ogień, walczyć maczugami i kamieniami. Wówczas nie było koni ani wół; ale słonie, nosorożce i lwy — trzy lub cztery razy przechodziły wzrostem dzisiejsze zwierzęta, mające tę samą postać.

Lecz i olbrzymie słonie nie są najstarszymi potworami. Dawniej bowiem od nich żyły niezmierne gady: latające, pływające i chodzące. Przed gadami na tym świecie były tylko ślimaki i ryby, a przed nimi — same rośliny, ale takie, jakich dziś już nie ma...

— A jeszcze dawniej? — spytał Ramzes.

— Jeszcze dawniej ziemia była pusta i próżna, a Duch Boży unosił się nad wodami.

— Coś słyszałem o tym — rzekł faraon — ale nie przedźwierzę, aż mi pokazesz mumie potworów, jakie mają spoczywać w waszej świątyni.

— Za pozwoleniem waszej świątobliwości, dokończę, com zaczął — mówił Samentu. — Otóż kiedy w pieczarze Synai zobaczyłem owego ogromnego trupa, zdjął mnie strach, i przez parę lat nie byłbym poszedł do żadnej jaskini. Ale gdy kapłani Seta wytłomaczyli mi, skąd się wzięły tak dziwne istoty, trwoga moja znikła, a ciekawość wzmożła się. I dziś nie ma dla mnie miłszej zabawy jak błądząc po podziemiach i szukać dróg wśród ciemności. Z tego powodu Labirint nie sprawi mi więcej trudów jak przechadzka po królewskim ogrodzie.

— Samentu — rzekł pan — bardzo cenię twoją nadludzką odwagę i mądrość. Opowiedziałeś mi tyle ciekawych

rzeczy, że, zaprawdę, sam nabrałem ochoty do oglądania jaskiń i kiedyś może popłynę razem z tobą do Synai.

Niemniej jednak obawiam się, czy poradziś sobie z Labiryntem, i na wszelki wypadek zwołam zgromadzenie Egiptu, aby upoważniło mnie do korzystania ze skarbcia.

— To nigdy nie zawadzi — odparł kapłan. — Ale moja praca niemniej będzie potrzebna, bo Mefres i Herhor nie zgodzą się na wydanie skarbu.

— I masz pewność, że ci się uda? — uporczywie zapytywał faraon.

— Jak Egipt Egiptem — przekonywał go Samentu — nie było człowieka, który by posiadał tyle środków, co ja, do zwyciężenia w tej walce, która dla mnie nie jest nawet walką, ale zabawą.

Jednych straszny ciemność, którą ja lubię, a nawet widzę, wśród niej. Inni nie potrafia kierować się pomiędzy licznymi komnatami i korytarzami, ja robię to z łatwością. Jeszcze inni nie znają tajemnic otwierania drzwi utajonych, z czym ja jestem obeznan.

Gdybym nie więcej nie posiadał nad to, co wyliczyłem, już w ciągu miesiąca lub dwu odkryłbym drogi w Labiryncie. Ale ja mam jeszcze plan szczegółowy tych przejść i znam wyrazy, które przeprowadzą mnie z sali do sali. Co mi więc może przeszkodzić?...

— A jednak na dzień serca twego leży wątpliwość: zląkłeś się bowiem oficera, który zdawał się iść za tobą...

Kapłan wzruszył ramionami.

— Ja niczego i nikogo nie lękam się — odparł spokojnie — tylko jestem ostrożny. Przewiduję wszystko i jestem nawet na to przygotowany, że mnie zląpią...

— Straszne czekałoby cię męki! — szepnął Ramzes.

— Żadne. Prosto z podziemiów Labiryntu otworzę sobie drzwi do krainy, gdzie panuje wieczne światło.

— I nie będziesz miał do mnie żalu?...

— Za co? — spytał kapłan. — Dojdę do wielkiego celu: chcę w państwie zająć miejsce Herhora...

— Przysięgam, że je zajmiesz!...

— O ile nie zgine — odparł Samentu.

— A że na szczyty gór wchodzi się nad przepaściami, że w tej wędrowce może się poślizgnąć noga i spadnąć, coż to znaczy? Ty, panie, zajmiesz się losem moich dzieci.

— A więc idź — rzekł faraon — Jesteś godzien być nadprędzijszym moim pomocnikiem.

"W dzień obracam serce moje do księżek, a w nocy czytam; bo głupiec, który opuszcza książki tak prędko jak uciekająca gazela, jest podłego umysłu, równy osłowi, który bierze ciegły, równy głuchemu, który nie słyszy i do którego trzeba mówić ręką. Mimo to moja chęć do nauk, nie jestem zarozumiałem z własnej wiedzy, lecz radzę się wszystkich, bo od każdego coś nauczyć się można, a czcigodnych mędrców otaczam szacunkiem..."

Faraon poruszył się niecierpliwie, lecz słuchał dalej wiedząc, że prawy Egiptjanin uważa gadulstwo za swój obowiązek i najwyższą cześć dla przełożonych.

— Oto jaki jestem — prawł Eunana. — "W obcym domu nie oglądam się za kobietami, czeladzi jeść daję, co należy, ale gdy o mnie chodzi, nie sprzecam się przy podziale. Mam zawsze zadowolona twarz, a wobec zwierzętników zachowuję się z szacunkiem i nie siadę, gdy starszy człowiek stoi. Nie jestem natrętnym, a nieproszony, nie wchodzę do obcych domów. Co moje oko ujrzy, o tym milczę, bo wiem, że głuchymi jesteśmy dla tych, którzy wielu słów używają."

Mądrość uczy, że ciało człowieka podobne jest do śpichrza, pełne rozmaitych odpowiedzi. Dlatego zawsze wybieram dobrą i mówię dobrą, a złą chowam zamkniętą w ciebie moim. Cudzych też oszczerstw nie powtarzam, a już co się tyczy poselstwa, zawsze spełniam je jak najlepiej..."

I co mam za to? — kończył Eunana podniesionym głosem. — Cierpię głód, chodzę w łachmanach, a na grzbiecie leżę nie mogę, tak jest zbity. Czytam w księgach, że stan kapłański wynagradzał męstwo i roztrpność. Zaprawdę! musiało tak być kiedyś i już bardzo dawno. Bo dzisiejsi kapłani tyłem odwracają się od roztrpnych, a męstwo i siłę wypędzają z oficerskich kosi...

— Ja zasną przy tym człowieku! — rzekł faraon.

— Eunano — dodał Tutmozis — przekonałeś jego świątobliwość, że jesteś biegły w księgach, a teraz — powiedz jak najkrócej: czego pragniesz?

— Strząsał tak prędko nie dobiega celu, jak moja prośba doleci do boskich pięt jego świątobliwości — odparł Eunana. — Tak obmierzła mi służba u ogolonych łbów, taką gorczyca kapłani napelnili moje serce, że — jeżeli nie będę przeniesiony do wojsk faraona, przebiję się własnym mieczem, przed którym nie raz i nie sto razy drżeli wrogowie Egiptu. Wolę być dziesiątnikiem, wolę być pro-

stym żołnierzem jego świątobliwości a niżeli setnikiem w kapłańskich pułkach. Świnia albo pies może im służyć, nie prawowierne Egiptjanin!...

Ostatnie frazezy Eunana wypowiedział z takim wściekłym gniewem, że faraon rzekł po grecku do Tutmozisa:

— Weź go do gwardii. Oficer, który nie lubi kapłanów, może nam się przydać.

— Jego świątobliwość, pan obu świątów, kazał przyjąć cię do swej gwardii — powtórzył Tutmozis.

— Zdrowie i życie moje należy do pana naszego Ramzesa... Oby żył wiecznie! — zawołał Eunana i ucałował dywan leżący pod królewskimi stopami.

Gdy uszczęśliwiony Eunana cofał się tyłem z namiotu, co parę kroków padając na twarz i błogosławiąc władcę, faraon rzekł:

— W gardle laskotało mnie jego gadulstwo... Muszę ja nauczyć żołnierzy i oficerów egipskich, aby wyrażali się krótko, nie zaś jak uczeni pisarze.

— Bodajby on miał tylko tę jedną wadę!... — szepnął Tutmozis, na którym Eunana niemile zrobił wrażenie.

Pan wezwał do siebie Samentu.

— Bądź spokojny — powiedział do kapłana. — Ten oficer, który szedł za tobą, nie śledził cię. Jest on za głupi do spełniania tego rodzaju zleceń... Ale może mieć ciężką rękę na wypadek potrzeby!...

— No — dodał faraon — a teraz powiedz: co cię skłania do podobnej ostrożności?

— Prawie już znam drogę do skarbcia w Labiryncie — odparł Samentu.

Pan potrząsnął głową.

— Ciężka to rzecz — szepnął — Go dzinę biegalem po rozmaitych korytarzach i salach, jak mysz, którą kot gonii. I przynajmniej ci się, że nie tylko nie rozumiem tej drogi, ale nawet nie wbrałbym się na nią sam. Śmieję na słowo, że może być wesoło; ale w rzeczywistości, gdzie kret zabrałaby się... brrr!...

— A jednak musimy znaleźć i opłować tę drogę — rzekł Samentu.

— A jeżeli dozorey sami oddadzą nam potrzebną część skarbow? — spytał faraon.

— Nie zrobią tego, dopóki żyje Mefres Herhor i ich poplecznicy. Wierzą mi, panie, że tym dostojnikom chodzi o to, ażeby owinieli cię w powijaki jak niemowlę...

Faraon pobladł z gniewu.

— Obym ja nie zawiął ich w łańcu-

wyrok łaskawy. A że nadto mumia królewską, dzięki wyjątkowej troskliwości kapłanów, jest zaopatrzona we wszystkie amulety, modlitwy, przepisy i zaklęcia, zatem nie ulega kwestii, że zmarły faraon jest już w mieszkaniu bogów, zasiada obok Ozirisa i jest sam Oziridem.

Boska natura Ramzesa XII objawiła się już w ziemskim życiu. Panował przeszło trzydzieści lat, dał narodowi głęboki spokój i wybudował lub dokończył wielu świątyń. Prócz tego sam był arcykapłanem i najpobożniejszym z kapłanów prześcigał pobożnością. W jego panowaniu pierwsze miejsce zajmowała cześć bogów i podziwianie świętego stanu kapłańskiego. Za co też kochały go moce niebieskie, a jeden z tebańskich bożków, Chonsu, na prośbę faraona raczył udać się do kraju Buchten i tam wypędził złego ducha z córki królewskiej.

Mefres odpoczął i znowu mówił dalej: — Gdy dowiedziałem was, dostojnicy, że Ramzes XII był bogiem, zapytałem, w jakim celu ta wyższa istota zstąpiła na ziemię egipską i kilkadziesiąt lat spędziła na niej?

Oto w tym celu, ażeby poprawić świat, który jest bardzo zepsuty skutkiem upadku wiary. Kto bowiem dziś zajmuje się pobożnością, kto myśli o spełnianiu woli bogów?

Na dalekiej północy widzimy duży naród asyryjski, który wierzy tylko w siłę miecza, a zamiast mądrością i nabożeństwem, zajmuje się podbijaniem ludów. Bliżej nas siedzą Fenicjanie, dla których bogiem jest złoto, a nabożeństwem oszukiwanie i lichwa. Inne wreszcie ludy, jak Chetowie na wschodzie, Libijczycy na zachodzie, Etiopowie na południu i do Greey na Morzu Śródziemnym, są to barbarzyńcy i rabusie. Zamiast pracować, kradną, a zamiast ćwiczyć się w mądrości, piją, grają w kości albo wysypiają się jak strudzone bydła.

Na świecie jest jeden tylko naród prawdziwie pobożny i mądry — egipski; lecz zobaczcie, co się i tutaj dzieje?

Skutkiem napływu cudzoziemców, pozbawionych wiary, religii u nas upada. Szlachta i dostojnicy przy kubkach wina drwią z bogów i wiecznego życia, a lud obrzuca błotem święte posągi i nie składa ofiar świątyniom.

Miejsce pobożności zajął zbytek, mądrości — rozpusta. Każdy chce nosić ozdoby — peruki, namaszczać się osobliwymi woniami, posiadać tkane złotem kosiszule i fartuszek, stroić się w łańcuchy i

branzolety wysadane drogimi kamieniami. Placęk psenny już mu nie wystarcza: on chce ciastka z makiem i miodem; piwem myje nogi, zaś pragnienie gasi zagranicznymi winami.

Skutkiem tego cała szlachta jest zadłużona, lud bity i przeciążony pracą, tu i ówdzie wybucha bunt. Co mówię: tu i ówdzie? Od pewnego czasu, jak długi i szeroki Egipt, dzięki tajemniczym burzycielom, słyszymy okrzyk:

"Dajcie nam co sześć dni odpoczynek!... Nie bijcie nas bez sadu!... Darujcie nam po zagonej ziemi na własność!..."

Jest to zapowiedź ruiny naszego państwa, przeciw której trzeba znaleźć ratunek. Ratunek zaś jest tylko w religii, która uczy nas, że lud powinien pracować, meżowie święci, jako znający wolę bogów, powinni mu wskazywać pracę, a faraon i jego dostojnicy winni czuwać, ażeby praca była rzetelnie spełniana.

Tego nas uczy religia; według tych zasad rządził państwem równy bogom Oziris-Ramzes XII. My zaś, arcykapłani, uznając jego pobożność, ten napis wyrzeźbimy mu na grobie i w świątyniach:

"Horus wół, Apis silny, który połączył korony królestwa, krogulec złoty rządzący szablą, zwycięzca dziesięciu narodów, król Wyższego i Niższego Egiptu, władca dwu światów, syn słońca, Amen-mer-Ramessu, ukochany przez Amon-Ra, pan i władca Tebaidy, syn Amon-Ra, przybrany za syna przez Horusa, a spłodzony przez Hormacha, król Egiptu, władca Fenicji, panujący nad dziesięcioma narodami!..."

Gdy wniosek ten zebrani zatwierdzili okrzykiem, wybiegły spoza zasłony tancerki i wykonały przed sarkofagiem święty taniec, a kapłani zapalili kadzidła. Po czym zdjęto mumię z łodzi i wniesiono do sanktuarium Amona, dokąd Ramzes XIII już nie miał prawa wchodzić.

Niebawem nabożeństwo się skończyło i zebrani opuścili świątynię.

Wracając do pałacu Luksur, młody faraon był tak pogrążony w myślach, że prawie nie dostrzegł niezmiernego tłumu i nie słyszał jego okrzyków.

"Nie mogę oszukiwać własnego serca — mówił do siebie Ramzes. — Arcykapłani lekceważą mnie, co nie spotkało dotychczas żadnego faraona; ba! nawet wskazują mi, w jaki sposób mogę odzyskać ich łaskę. Oni chcą rządzić państwem, a ja mam pilnować, ażeby wykonywano ich rozkazy..."

ROZDZIAŁ PIĘDZIESIĄTY ÓSMY

Opuściwszy Abydos Ramzes XIII popłynął wlewać w górę rzeki, do miasta Tan-ta-ren (Dentera) i Kanech, które leżały prawie naprzeciw siebie: jedno na wschodnim, drugie na zachodnim brzegu Nilu.

W Tan-ta-ren były dwa miejsca znakomite: sadzawka, w której hodowano krokodyły, i świątynia Hator posiadająca wyższą szkołę. Tu uczono medycyny, pieśni pobożnych, sposobów odprawiania nabożeństw, wreszcie astronomii. Faraon był tu i tam. Zirykował się, gdy mu kazano palić kadzidła przed świętymi krokodylami, które uważał za gady śmierdzące i głupie. A gdy jeden z nich w czasie ofiary, zasnęło wysunawszy się, chwycił pana zębami za szatę, Ramzes tak trzasnął go w łeb brązową tyką, że gad na chwilę zamknął oczy i rozstał łapy; potem cofnął się i wleź w wodę jakby zrozumiawszy, że młody władca nawet ze strony bogów nie lubi poufałości.

— A może popełniłem świętokradztwo? — zapytał arcykapłana.

Dostojnik spojrzął spod oka, czy kto nie podsluchuje, i odparł: — Głównym winowajcą, że wasza świątobliwość taką zrobisz mu ofiarę, podałbym wam maczugę, a nie kadzidelnice. Ten krokodyl, to najniebezpieczniejsze bydle w całej świątyni... Raz porwał dziecko...

— I zjadł?

— Rodzice byli kontentni! — rzekł kapłan.

Powiedz mi — spytał po namyśle faraon — jakim sposobem wy, ludzie mądrzy, możecie składać hołdy zwierzętom, które w dodatku, gdy nie ma widłów, okładacie kijami!...

Arcykapłan jeszcze raz obejrzał się, a widząc, że w bliskości nie ma nikogo, odpowiedział:

— Przecie chyba ty, władco, nie posiadasz wynajmowanego Jedynego Boga o wiare w świętość zwierząt... To, co się robi, robi się dla motłochu... Był Apis, którego niby czczą kapłani, jest najniebezpiecznym bykiem w całym Egipcie i utrzymuje naszą rasę bydła. Ibsy i boiancy oczyszczają z padliny nasze pola; dziękiłom — myszy nie niszczą nam zapasów zboża, a dzięki krokodylom mamy dobrą wodę w Nilu, którą bez ich pomocy truliłbyśmy się...

Tymczasem lekkomyślne i ciemne pospólstwo nie rozumie pożytku z tych zwierząt i wytypiłoby je w ciągu roku; gdy-

byśmy nie zabezpieczyli ich bytu ceremoniami religijnymi.

Oto sekret naszych świątyń przeznaczonych dla zwierząt i naszego nabożeństwa do nich. Okładamy tu, co lud powinien szanować, bo ma z tego pożytek!

W świątyni Hator faraon prędko przebiegił dziedzinie szkoły medycznej i białego zapachu wysłuchał wróżb, jakie stawali mu astrologowie. Gdy zaś arcykapłan-astronom pokazał mu złotą tablicę, na której była wyrzytowana mapa nieba, pan zapytał:

— Jak też często sprawdzają się wasze przepowiednie, które odczytujecie w gwiazdach?

— Czasem sprawdzają się.

— A gdybyście wróżyli ludziom z drzew, kamieni albo biegu wody, to także sprawdzaloby się.

Arcykapłan zakłopotał się.

— Wasza świątobliwość nie chce uważać nas za oszustów. Przepowiadamy ludziom przyszłość, bo ona ich obchodzi i co prawda, tyle rozumieją z astronomii.

— A co wy rozumiecie?

— Znamy — mówił kapłan — budowę sklepienia niebieskiego i ruchy gwiazd...

— Coż z tego przyjdzie komu?...

— Niemalże usługi oddaliśmy Egiptowi.

My wskazujemy główne kierunki, według których wznoszą się budowle i kopia kanały. Bez pomocy naszej nauki okręty pływające po morzu nie mogłyby oddalać się od brzegów. My wreszcie układamy kalendarz i obrachowujemy przyszłe zjawiska na niebie. Ot i teraz nie długo będziemy mieli zaćmienie...

— Ale Ramzes już go nie słuchał; odwrócił się i wyszedł.

"Jak można — myślał faraon — budować świątynie dla tak dziecinnej zabawy i jeszcze rezultaty jej rzyć na złotych tablicach?..." Świąci meżowie już nie wiedzą, czego się chwycić z próżniactwa!...

Krótko zabawiwszy w Tan-ta-ren władca przeprowadził się na drugą stronę Nilu, do miasta Kanech.

Tam nie było sławnych świątyń, okładanych krokodylów i złotych tablic z gwiazdami. Natomiast kwitnęło garnarstwo i handel. Stamtąd szły dwa trakty do portów Morza Czerwonego: Koseir i Berenice, tudzież gościniec do gór portfiowych, skąd przywożono posąg i wielkie bryły budulca.

Kanech rollo się też Fenicjanami, którzy z ogromnym zapętem przyjeżdżali i ofiarowali mu rozmaitych kosztowności za dziesięć talentów.

chyl... Jakim sposobem chcesz odkryć drogę?

— Tu, w Abydos, w grobie Ozirisa znalazłem cały plan drogi do skarbcza — rzekł kapłan.

— A skąd wiedziałeś, że on tu jest? — Objaśnił mi o tym napisy w mojej świątyni Seta.

— Kiedyś znalazł plan?

— Gdy mumię wiecznie żyjącego oica waszej świątobliwości była w świątyni Ozirisa — odparł Samentu. — Towarzyszyłem czciodnym zwłokom i będąc na nocnej służbie w sali "odpoczynku" wszedłem do sanktuarium.

— Tobie być generałem, nie arewka-planem! — zawołał śmiejąc się Ramzes. — I już rozumiesz drogę Labirynu?

— Rozumiałem ją od dawna, a teraz zebrałem wskazówki do kierowania się.

— Czy możesz mi to objaśnić?

— Owszem, nawet przy okazji pokażę waszej świątobliwości plan.

Droga ta — ciągnął Samentu — przechodzi w zygzak cztery razy przez cały Labiryn; zaczyna się na najwyższym piętrze, kończy w najniższym podziemiu i posiada jeszcze mnóstwo zakrętów. Dlatego jest tak długa.

— A jakże trafisz z jednej sali do drugiej, gdzie jest mnóstwo drzwi?

— Na każdych drzwiach prowadzących do celu znajduje się cząstka zdania:

"Biada zdrajcy, który usiłuje przeniknąć najwęższą tajemnicę państwa i wyciągnąć świętokradzką rękę na majątek bogów. Zwłoki jego będą jak padlina, a duch nie zagna spokoju, lecz będzie się tulał po miejscach ciemnych, szarpany przez własne grzechy."

— I ciebie nie odstrasza ten napis?

— A wasza świątobliwość odstrasza widok bliźniego włożni? — Groźby dobre są dla pospółstwa, nie dla mnie, który sam potrafiłbym napisać jeszcze groźniejsze przekleństwa.

Faraon zamyślił się.

— Masz słusznosc — rzekł. — Włóżnia nie zaszkodzi temu, kto potrafi ją odbić, gdzie droga nie obłąka miedra, który zna słowo prawdy.

Jakże jednak sprawisz, ażeby ustępowały przed tobą kamienie w ścianach i ażeby kolumny zamieniały się na drzwi wchodowe?

Samentu pogardliwie wzruszył ramionami.

— W mojej świątyni — odparł — są także niedostrzegalne wejścia, nawet trudniej otwierające się aniżeli w Labi-

ryncie. Kto zna słowo tajemniczy, wszędzie trafi, jak słusznie powiedziałeś, wasza świątobliwość.

Faraon oparł głowę na rękę i wciąż dumał.

— Żal by mi cię było — rzekł — gdybyś na tej drodze spotkał niebezpieczeństwo.

— W najgorszym wypadku spotkam śmierć, a czyż ona nie grozi nawet faraonom? — Czy wreszcie wasza świątobliwość nie siedziałś śmiało nad Jeziora Sodowe, choć nie byłeś pewny, że stamtąd powrócisz?

— Nie myśl też, panie — ciągnął kapłan — że ja będę musiał przejść całą drogę, na której chodzi zwiadowca Labirynu. Znajdę bliźsze punkta i w ciągu jednej modlitwy do Ozirisa dostanę się tam, gdzie ty idąc mogłeś odmówić ze trzydziestu modlitw.

— Alboż tam są inne wejścia?

— Niezawodnie są, a ja muszę je znaleźć — odparł Samentu. — Nie wejść przecież, jak wasza świątobliwość, w dzień ani główną bramą.

— Wiele jak?

— Są w murze zewnętrznym niewidoczne furtki, które znam, a których mądry dozorca Labirynu nigdy nie pilnuje.

— Na dziedzińcu warty w nocy są nieliczne i tak ufają opiece bogów, że trwodoze pospółstwa, że najczęście śpią. Procz tego trzy razy między zachodem i wschodem słońca kapłani idą na modlitwę do świątyni, a ich żołnierze odbywają praktyki nabożne pod niebem. — Zanim skończą jedno nabożeństwo, ja będę w gmachu.

— A jeżeli zabłądzisz?

— Mam plan.

— A jeżeli plan jest fałszywy? — mówił faraon nie mogąc ukryć troski.

— A jeżeli wasza świątobliwość nie pozyska skarbu Labirynu? — Jeżeli Fenicjanie rozmyśliwszy się nie dadzą przepiękanej pożyczki? — Jeżeli wojsko będzie głodne, a nadzieje pospółstwa zostaną zawiedzione?

Racz mi wierzyć, panie mój — ciągnął kapłan — że ja wśród korytarzy Labirynu będę bezpieczniejszy aniżeli ty w twoim państwie.

— Ale ciemność... ciemność!... I mury, których nie można przebić, i głębia, i te setki dróg, gdzie człowiek musi się zabłąkać... Wierzę mi, Samentu, że walka z ludźmi to zabawa; ale samotnie się z cieniem i nieświadomością to straszna rzecz!

Samentu uśmiechnął się.

— Wasza świątobliwość — odparł — nie zna mego życia... Kiedym miał lat

dwadzieścia pięć, byłem kapłanem Ozirisa.

— Ty?... — zdziwił się Ramzes.

— Ja, i zaraz powiem, dlaczego przeszedłem do służby Seta. Wyprawiono mnie na półwysp Synaj, aby tam wybudować małą kaplicę dla górników. Budowa ciągnęła się sześć lat, ja zaś mając dużo wolnego czasu włożyłem się między góry i zwiadałem tamtejsze pieczary.

Czego ja tam nie widziałem!... Korytarze długie na kilka godzin; ciasne wejścia, przez które trzeba było pęzać na brzuchu; izby tak ogromne, że w każdej zmieściłaby się świątynia. Oglądałem podziemne rzeki i jeziora, gmachy z kryształów; jaskinie zupełnie ciemne, w których nie było widać własnej ręki, albo znowu tak widne, jakby w nich świeciło drugie słońce.

Ile razy zbłąkałem się w niezliczonych przejściach, ile razy zgasał mi pochlódnia, ile razy stoczyłem się w niewidzialną przepaść!... Bywało, że po kilka dni spędzałem w podziemiach karmiąc się prażonym jęczmieniem, liżąc wilgoć z mokrych skał, niepewny, czy wrócić na świat.

Za to nabrałem doświadczenia, wzrok zaostriżył mi się i nawet polubiłem te piękne krainy. A dziś, gdy pomyślę o dziecinnych skrętkach Labirynu, śmiać mi się chce... Gmachy ludzkie są kretońskimi wobec niezmiernych budowli wzniesionych przez ciche i niewidzialne duchy ziemi.

Raz jednak spotkałem rzecz straszną, która wpłynęła na zmianę mego stanowiska.

Na zachód od kopalni Synaj leży węzeł wawozów i gór, wśród których często odzwiały się podziemne grzmoty, ziemia drży, a niekiedy widać plomienie. Zaciękawiony, wybrałem się tam na czas dłuższy, szukałem i dzięki niepostrzeżenie szalenie odkryłem cały łańcuch olbrzymich pieczar, pod których sklepieniami mogłaby pomieścić się największa piramida.

Kiedy się tam błąkałem, doleciał mnie bardzo silny zapach zgnilizny, tak przykry, że chciałem uciec. Przemogłszy się jednak wszedłem do pieczary, skąd pochodził, i zobaczyłem...

Racz wyobrazić sobie, panie, człowieka, który ma ręce i nogi o połowę krótsze niż my, ale grube, niezgrabne i zakończone pazurami. Dodaj temu kształtowi szeroki, z boków spleśzczony ogon, na wierzchu powycinany jak grzebień

kogucy; dodaj bardzo długą szyję, a na niej — psią głowę. Nareszcie ubierz tego potwora w zbroję pokrytą na grzbiecie zagiętymi kołkami.

Teraz pomyśl, że figura ta stoi na nogach, rękoma i piersiami oparta o skałę.

— Coś bardzo brzydkiego — wtrącił faraon. — Zaraz bym to zabił.

— To nie było brzydkie — mówił kapłan wstrząsając się. — Bo pomyśl, panie, że ten potwór był wysoki jak obelisk.

Ramzes XIII zrobił gest niezadowolenia.

— Samentu — rzekł — zdaje mi się, żeś swoje pieczary zwiadał we śnie.

— Przysięgam ci, panie, na życie moich dzieci — zawołał kapłan — że mówię prawdę!... Tak jest, ten potwór w skórce gada, okryty kołczastą zbroją, gdyby leżał na ziemi, miałby wraz z ogonem z pięćdziesiąt kroków długości. Pomimo trwogi i odrazy, kilkakrotnie wracałem do jego jaskini i obejrzałem go jak najuważniej.

— Wiele on żył?

— Nie. To już był trup, bardzo dawny, ale tak zachowany jak nasze mumię. Utrzymała go wielka suchość powietrza, a może nie znane mi sole ziemi.

Było to moje ostatnie odkrycie — ciągnął Samentu. — Nie wchodziłem już do jaskiń, ale dużo rozmyślał. Oziris — mówiłem — tworzy wielkie istoty: lwy, słonie, konie... zaś Set rodzi węzła, nietoperza, krokodyla... Potwór, którego spotkałem, jest na pewno tworem Seta; a ponieważ przetrwał wszystko, co znamy pod słońcem, więc Set jest mocniejszym bogiem aniżeli Oziris.

Wówczas nawróciłem się do Seta, a przyjeżdżając do Egiptu osiadłem w jego świątyni. Gdy zaś opowiadał kapłanom o moim odkryciu, objaśnił mi, że znają nierównie więcej takich potworów.

Samentu odpoczął i mówił dalej:

— Jeżeli kiedy wasza świątobliwość zechce odwiedzić naszą świątynię, pokażę wam w grobach dziwne i straszne istoty: gęsi z jaszczurczymi głowami a skrzydłami nietoperza, jaszczurki podobne do labędzi, lecz większe od strusiów, krokodyla trzy razy dłuższego aniżeli te, które mieszkają w Nilu, zabę wielkości psa.

Są to albo mumię, albo szkielety znalezione w jaskiniach i przechowywane się w naszych grobach. Lud myśli, że my im cześć składamy, a tymczasem my tyl-

Mimo to faraon ledwie jeden dzień zabrał w Kanech; dano mu bowiem z Tebów znać, że czcigodna mumię Ramzesa XII już znajduje się w pałacu Luksa i czeka na pogrzeb.

W owej epoce Teby były miastem ogromnym i zajmowały około dwunastu kilometrów kwadratowych powierzchni. Posiadały one największą w Egipcie świątynię Amona tudzież mnóstwo gmachów publicznych i prywatnych. Główne ulice były szerokie, proste i wyłożone kamieniami płytami, brzegi Nilu obulwarowane, domy cztero — i pięciometrowe.

Ponieważ każda świątynia i pałac miała ogromną bramę z pylonami, nazywano więc Teby miastem "stubramowym". Właściwie były one miastem — z jednej strony bardzo przemysłowym i handlowym, z drugiej — jakby progiem do wieczności. Albowiem na zachodnim brzegu Nilu, w górach i między górami, znajdowała się niezliczona ilość grobów kapłanów, magnatów i królewskich. Wspaniałe swoje Teby zawiązywały dwóm faraonom: Amenofisowi III, czyli Memnonowi, który zstał "miasto gliłniane a zostawił kamienne", i Ramzesowi II, który wykończył i uzupełnił gmachy rozpoczęte przez Amenofisa.

Na wschodnim brzegu Nilu, w stronie południowej miasta, była cała dzielnica ogromnych budowli królewskich: pałaców, willi, świątyni, na których gruzach dziś wznosi się miasteczko Luksa. W tej dzielnicy zwłoki faraona oczekiwały na ostateczne ceremonie.

Gdy przyjechał Ramzes XIII, całe Teby wyległy na powitanie go; w domach zostali tylko starcy i kalecy, a w zaułkach złośliwie. Tu po raz pierwszy lud wyprzągnął konie z królewskiego wozu i sam go ciągnął. Tu również po raz pierwszy faraon usłyszał krzyki i złożeń przeciw kapłanom, co go ucieszyło, tudzież wołania, aby każdy słodny dzień był świątynią, co zastanowiło władzę. Pragnął on dać taki podarunek pracującym Egipcjom, ale nie myślał, że jego zamiary stają się już głośnymi i naród oczekuje ich spełnienia.

Milowa podróży ciągnęła się parę godzin wśród zbitych tłumów. Wóz królewski bardzo często zatrzymywał się między cizbą i nie przedzie ruszał, aż gwardii jego świątobliwości udało się podnieść tych, którzy leżeli płackiem na ziemi.

Dotarłszy się wreszcie do pałacowych ogrodów, gdzie zajął jedną z mniejszych willi, faraon był tak zmęczony, że tego dnia nie zajmował się interesami pań-

stwa. Zaś na drugi dzień spalił kadzidła przed mumią ojca, która stała w królewskim gmachu głównym, i powiedział Herhorowi, że można zwłoki przeprowadzić do grobów.

Nie odbyło się to jednak natychmiast. Z pałacu przewieziono zmarłego do świątyni Ramzesa, gdzie dobie odpoczywał. Następnie z ogromnym przepychem wyprowadzono mumię do świątyni Amona-Ra.

Szczegóły obrzędu pogrzebowego były takie same jak w Memfis, choć w nieznacznie większym proporcjach.

Pałace królewskie, które na prawym brzegu Nilu leżały w stronie południowej miasta, ze świątynią Amona-Ra, która znajdowała się w północnej jego części, łączyła jedyna w swoim rodzaju droga. Była to aleja długa na dwa kilometry, bardzo szeroka, wysadzona nie tylko ogromnymi drzewami, ale jeszcze podwójnym rzędem sfinkсів. Jedne z nich miały przy łwich ciałach głowy ludzkie, inne — głowy baranie. — Posągów tych wzdłuż drogi stało kilkadziesiąt.

Po obu stronach alei cisnęły się nieprzebrane tłumy ludu z Teb i okolicy; środkami zaś gościnnica posuwały się orszak pogrzebowy. Wiele szły muzyki rozmaitych pulków. Wiele szły muzyki rozmaitych pulków. Wiele szły muzyki rozmaitych pulków. Wiele szły muzyki rozmaitych pulków.

I tym razem mumię królewską jechała w złotej łodzi, ale nierównie kosztowniej niż w Memfis. Wóz, który ją dźwigał, zaprzeczony w osiem par białych wołów, miał ze dwa piętra wysokości i prawie zniknął pod stosami wienieców, bukietów, strusich piór i drogieńskich tkanin. Otaczały go gęste kłęby dymu i kadzideł, co robiło wrażenie, iż Ramzes XII ukazuje się swojemu narodowi już jako bóg w obłokach.

Z pylonów wszystkich świątyni tebańskich odzywały się ogłody podobne do grzmotu tudzież potężne a rzewne dźwięki blach spichowych.

Pomimo że aleja sfinkсів była wolna i szeroka, mimo że pochód odbywał się pod kierunkiem egipskich generałów, a więc w najwłaściwszym porządku, niemniej na przejściu owych dwu kilometrów oddzielających pałace od gmachów Amona — orszak zużył trzy godziny.

Dopiero gdy mumię Ramzesa XII wnieśli do świątyni, z pałacu, na zło-

nym wozie ciągniętym przez parę dzielnych koni, wjechał Ramzes XIII. Lud stojący wzdłuż alei, który w czasie procesji zachowywał się spokojnie, na widok ukochanego władcy wybuchnął tak ogromnym okrzykiem, że w nim rozplynęły się grzmoty i dźwięki ze szczytu świątyni.

Była chwila, że uniesione zapalem pospółstwo chciało wybiec na środek alei i otoczyć pana. Ale Ramzes jednym znakiem ręki powstrzymał żyjącą powódź i zapobiegł świętokradztwu.

W ciąg ukilkunastu minut faraon przejechał gościnnicę i stanął przed olbrzymimi pylonami najwspanialszej świątyni w Egipcie.

Jak Luksa był całą dzielnicą pałaców królewskich w południowej, tak Karnak był dzielnicą bogów w północnej stronie miasta. Głównym zaś ogniskiem Karnaku była świątynia Amona-Ra.

Sam ten gmach zajmował cztery morgi powierzchni, a otaczające go ogrody i stawy około czterdziestu morgów. Przed świątynią stały dwa pylony, wysokie na dziesięć pięt. Podwórze, otoczone wspartym na kolumnach kurytarzem, zajmowało blisko dwie morgi, zaś sala kolumnowa, w której gromadziły się stany uprzywilejowane, miała morgę rozległości. Nie był to już gmach, ale — okolica.

Owa sala, czyli hipostyl, miała przeszło sto pięćdziesiąt kroków długości i siedemdziesiąt pięć szerokości, jej zaś sufit opierał się na stu trzydziestu czterech kolumnach. Spomiędzy nich dwaście środkowych słupów miało po pięć pięt wysokości.

Posaż rozmieszczony w świątyni, obok pylonów i nad świątynnym stosem, miały odpowiednio proporcje.

W olbrzymiej bramie czekał na faraona dostojny Herhor, arcykapłan tej świątyni. Otoczony całym sztabem kamienne, Herhor powitał władzę prawie patrząc na niego. Potym przez dziedziniec wydał rozkaz wpuśczenia deputacji i obrot świątyniowego muru.

Na środku hipostylu stała łódź z mumią zmarłego władcy, a po obu jej stronach, naprzeciw siebie — dwa jednakoż wysokie trony. Na jednym zasiadł Ramzes XIII otoczony przez generałów i namiestników, na drugim — Herhor otoczony przez kapłanów. Po czym arcykapłan Mefres podał Herhorowi infule Amenhotepa, a młody faraon po raz dru-

gi na głowie Herhora zobaczył złotego węzła, symbol władzy królewskiej.

Ramzes pobił z gniewu i pomyślał: "Obym nie potrzebował zdjąć ci urensa razem z twoją głową!"

— Ale młodek! — w tej największej świątyni egipskiej Herhor jest panem równym bogom i mocarzem bodaj czy nie wyższym od samego faraona.

Przez ten czas, gdy lud napelniał dziedziniec, a za purpurową zasłoną oddzielającą od śmiertelnych resztę świątyni odczuwały się harfy i ciche śpiewy, Ramzes przypatrywał się sali. Cały las potężnych kolumn, od góry do dołu okrytych malowidłami, tajemnicze oświetlenie, sufit zawieszony gdzieś pod niebem, przytłaczające wywarło na nim wrażenie.

— Co to znaczy — myślał — wygrać bitwę nad Sodowymi Jeziorami?... Zbudować taki gmach to jest dzieło!... A przecież oni go wzniesli!...

W tej chwili odczuł potęgę kapłańskiego stanu. Czyliż on, jego wojsko, a nawet cały lud potrafiłby obalić tę świątynię?... A jeżeli trudno poradzić sobie z gmachem, czy będzie łatwiej uporać się z jego budowniczymi?...

Z przykrych medytacji wyrwał go głos arcykapłana Mefresa.

— Wasza świątobliwość — mówił starzec — ty najdosłowniej powierniku bogów (tu ukłonił się Herhorowi), wy nomarchowie, pisarze, rycerze i ludu pospolity! Najdosłowniej arcykapłan tej świątyni, Herhor, wezwał nas, abysmy starym obyczajem osadzili ziemskie postępy zmarłego faraona i odmówili mu lub przyznali — prawo pogrzebu.

Gniew uderzył do głowy faraonowi. Nie dość, że jego lekceważył w tym miejscu, ale jeszcze śmiało rozpawiać o czynach ojca, decydując o pogrzebie!...

— Ale uspokój się. Była to tylko formalność, tak wreszcie stara jak egipskie dynastie. Nie chodziło w niej naprawdę o sąd, ale o pochwałę dla zmarłego.

Na znak dany przez Herhora arcykapłani zaszli na taboretach. Ale nomarchowie ani generałowie otaczający tron Ramzesa nie usiedli: dla nich bowiem nie było krzesła.

Faraon zapamiętał i tę zniewagę; ale już tak panował nad sobą, że nie można było poznać, czy dostrzegł lekceważenie swoich bliźnich.

Tymczasem święty Mefres zastanawiał się nad życiem zmarłego pana.

— Ramzes XII — mówił — nie popełnił żadnego z czterdziestu dwóch grzechów, więc sąd bogów wyda dla niego

CIEKAWOSTKI

★ Niezwykle dzieje nieczytelnej recepty. — Na stanowisku lekarza, który odbył się w Milwaukee, uczeni kongresu pokazywali sobie receptę, napisaną tak nieczytelnie, że pacjent, który ją otrzymał zrobił z niej dość wszechstronny użytek.

Przez pewien czas służyła mu ona jako bilet kolejowy, wystawiony rzekomo oświadczeniem przez samego generalnego dyrektora. Później recepta służyła zamiast biletu na wyjście do sal muzycznych na koncerty. Właściciel mówił, że pismo pochodzi od dyrektora. Pacjent posunął się w użytkowaniu tej osobliwej recepty tak daleko, że przedstawił jej buchalterowi firmy w której pracował, jako polecenie generalnego dyrektora przyznającego mu podwyżkę, i buchalter istotnie wpisał do ksiąg wyższe pobory dla posiadacza niezwyklej recepty. — Kto wie jakim celem recepta jeszcze była posłużona, gdyby żona pacjenta nie udała się z nią do aptekarza, który wprawdzie nie odczytał o jakie lekarstwo chodziło, ale zrozumiał, że jest to na pewno recepta. — Lekarze z Milwaukee ubawili się setnie, co nie przeszkodziło, że recepty będąc pisane po staremu, czyli nieczytelnie.

★ Ręczny zegarek elektryczny. — Na wystawie w Melbourne oglądać można było najnowocześniejszy amerykański zegarek elektryczny. Wyglądał on na zewnątrz jak zwykły, ręczny zegarek wewnątrz posiada jednak małą baterijkę elektryczną, która zapewnia regularne chodzenie zegarka na przeciąg 2-óch lat. Zapasowa baterijska kosztuje około 15 szylingów i można ją włożyć do zegarka w ciągu dwu minut. Zegarki te mają przewagę nad samonakręcającymi się, że nie stają, gdy się je odłoży nawet na dłuższy czas.

★ We Francji odkopano czaszkę człowieka olbrzyma, który żył przed 50.000 lat. W południowo zachodniej części Masywu Centralnego w pobliżu Sarlat, ale już na terenie departamentu Correze, odkopano podczas robót ziemnych kilka kości po-

chodzących ze szkieletu ludzkiego. Znalezione również czaszki. Zarówno kości jak i czaszka wykazują, że pochodziły od człowieka-olbrzyma. Kregi stosu pałacowego mają rozmiary dotąd niespotykane u ludzi.

Szkielet znaleziono w pobliżu sławnych grot Lascaux, gdzie na ścianach widnieją malowidła z epoki jaskiniowej. Przypuszczają, że olbrzym, którego resztki znaleziono, został uduszony.

Odkrycie wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród publiczności, a głównie wśród uczonych, którzy chcą wiedzieć w wykopalisku brakuje łańcuch w wiedzy o rozwoju człowieka na ziemi.

★ Największy samochód ciężarowy świata. — Z Lyonu do Paryża jest w drodze największy samochód ciężarowy świata, zbudowany w zakładach Berlieta pod Lyonem. Samochód nazwano T-100. Jest on specjalnie pomyślany do przewożenia ciężkiego sprzętu wiertniczego dla szybów naftowych na Saharze. Silnik samochodu sam dla siebie waży 2.500 kg. i rozwija siłę 600 koni mechanicznych. Opony samochodu wynoszą 2 metry i 20 cm. średnicy. Zbiornik samochodu może zabrać 2.000 litrów ropy, skutkiem czego samochód może odbywać drogę tysiąca kilometrów, bez zaopatrywania się w paliwo.

Największy samochód ciężarowy świata będzie wystawiony w salonie samochodowym (dział ciężarówek) w Paryżu, poczym rozpocznie swą służbę na Saharze.

★ Rakietka wyrzuciona z samolotu, trafiła w inną rakietę. Nad amerykańskim ośrodkiem doświadczalnym w Englin dokonano próby z nową rakietą. Z samolotu po naddźwiękowego "F-100" wyrzuciono w locie rakietę, którą później zniszczono inną rakietą wyrzuczoną z tego samego samolotu. Nowa rakietka działa automatycznie, przyciągana do celu przez gorący, powstający na skutek spalania materiałów pędnych.

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons. Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filial w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR. STANISŁAW BEMBEN

— LEKARZ —
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelzeid)
od 10-12 i od 3 - 6 godz.
Rez.: Rua Julia da Costa, 368
CURITIBA — Telefon 4376

Casa Tarobá

AV. JOÃO PESSOA 111
As melhores GELADEIRAS
Consulte nossos preços e condições de pagamento



Cr\$ 250,00

em
**IRMÃOS
MENEGETTI**
AV. SILVA JARDIM 546
FONE 3188 - CURITIBA



Do Sz. Pań i Panienek

Wiedziecie, że piękność twarzy zależy od dbałości o jej czystość.

KREM ANTISARDINA

jest jedynym naukowo spreparowanym środkiem, który usuwa z całkowitą gwarancją: Pieg, Plamy, Brodawki, Pryszcze oraz zmarszczki.

Leczenie starannie skórę waszych szyj i pleców lekarstwem ANTISARDINA NR. 2 a zobaczycie, że w ciągu kilku miesięcy staniecie się 3 razy młodsze i ładniejsze niż przed tym.

ANTISARDINA przedłuża młodość.

ANTISARDINA używana stosownie do przepisów załączonych, które dokładnie pouczają jak ją stosować, — nie zawodzi.

DR. JAN GRABSKI

i DR. C. J. GRABSKI — Adwokaci

RUA DR. MURICI, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 206
EDIFÍCIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz sukienki dla dzieci. Spodnie z kaszmiru, Brimu i "Coringa" różnego rozmiaru. Daje się 20% zniżki. — Mówi się po polsku. PRAÇA TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO — CURITIBA

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 i 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowna. Radiodiagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kieszki, wątroby, bólu kolec, ślepiej kieszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6, Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Ed. S. Lourenço - Curitiba

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

Specjalista OD CHOROÓB USZU, NOSA I GARDŁA, CONSULTÓRIO: Praça Zacarias, 36 - Ed. Santa Maria - 5º andar - Conj. 502. RESIDÊNCIA: R. Trajano Reis, 37 - CURITIBA. Z rana godzina naznaczona. Po południu od 14 do 18.

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ — Mówi po polsku. Cztery lata praktyki w szpitalach amerykańskich. Kurs specjalizacji w New York Polyclinic Medical School and Hospital. CHOROBY KISZKI ODCIHOŁOWEJ, HEMOROIDY, FISTUŁY I T.P. CONSULTÓRIUM: Rua José Bonifácio 110, na przeciwko Garmatry. Przyjmuje rano od 10-jej do 11.30 i po południu od 3-jej do 6-jej. Telefon 2935. Rezydencja: Rua Amazonas Marcondes,

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons.: Praça Tiradentes, 332 Rez.: Rua Treze de Maio, 879 Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6 KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489, przyjmuje we wtorek, czwartki i w sobotę od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy Rua Jurua 200 w poniedziałki, w środy i w piątki od 2 - 9.

WINCENTY FLENK

Chirurg-Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALTANHA MARINHO, 585 - CURITIBA

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia, Szkło, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-jej do 12-jej. Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 398, Piętro — FONE 677
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE. RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 — Fone 2781 CURITIBA — PARANA

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MALCZEWSKI. Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadzają inwentarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — CURITIBA

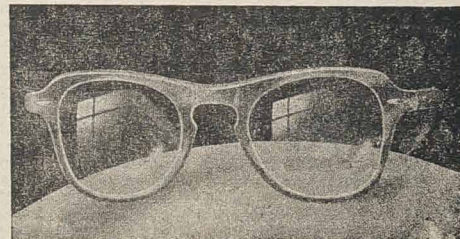
CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
NOWOCZESNY DEPARTAMENT DLA LECZENIA CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH, ŻYLAKI I WRZODY NA NOGACH.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

A PEROLA OTICA MODERNA

H. KAMINSKI & CIA



Ślubne Obrączki, Własna Fabryka, Biżuteria, Skład Zegarmistrzowski - Okulary. RUA 15 DE NOVIEMBRO, 389 - Curitiba

Kupuj zawsze wprost z fabryki HOFFMANN, materiały, fartuszki, spodnie i koszule wyrobiane ze specjalnych nici i w trwałych kolorach.
CASA HOFFMANN — Fazendas e Armazéns

CASA HOFFMANN

RUA CLAUDINO DOS SANTOS, n.º 52
Prolongamento da Rua São Francisco
(PRAÇA Cel. ENÉAS)

OTRZYMALISMY DRUT KOLCZASTY, CHMIEL, NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH — SULFAT MIEDZIANY

Przedstawiciele

TODDY DO BRASIL S.A.

BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS, 143 — CURITIBA

DR. K. TWARDOWSKI

— LEKARZ —

KLINIKA DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI
Konsultorium: Av. República Argentina, 1423 (obok Farmácia Sta. Catarina), od 9 do 11 i wieczorami od 8 do 10. MIESZKANIE: R. Pasteur, 435 — Telefo n3870.
Dojeżdża do kolonii Orleans w środy — rano

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE JANA GŁODZIŃSKIEGO (od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

MINERVA

FARMACIAS
E DROGARIAS

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych lekarstw — z Filiami hurtownymi i detalicznymi. CURITIBA: — MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISA, POPULAR, DEODORO e COLOMBO INTERIOR — PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGÁ, PARANAGUÁ e UNIÃO DA VITÓRIA.
Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówie je przez t.zw. "REEMBOLSO POSTAL" w jednej z DROGIARIAS MINERVA, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 107
Największa Fabryka cukierków i karmelków — Parana. Wyraabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

Werneck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"

CASA DOS PINTORES

NOVY ADRES: PRAÇA OSÓRIO — EDIFÍCIO ASA — FONE 2694

CASA KANIAK
Zakład krawiecki

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

WYKONUJE SIĘ PIERWSZORZĘDNE UBRANIA MĘSKIE I KOSTIUMY DAMSKIE. WYBOROWE MATERIAŁY KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
CENY PRZYSTĘPNE

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178
TELEFON 4221 — CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU — SWÓJ DO SWEGO!

ALBERTO NIGRO S. A.

IMPORTAÇÃO — COMÉRCIO — REPRESENTAÇÕES
Fundada em 1928

NARZĘDZIA DLA ROLNICTWA I WARSZTATÓW

Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Naczynia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza łanego i galwanizowane. Kafle, wann, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.
Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i Zbiorniki domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i Zbiorniki na wodę. Koła kamienne "Esmeris" dla pił i zaniki dla mechanicznego oraz "Lixas" w rolkach dla różnych celów.

RUA DR. MURICI, 419
CURITIBA — CAIXA POSTAL, 480 — PARANA

NOTÍCIAS DO BRASIL

★ **NA SEMANA PASSADA** fora aberto o Curso de Suíciência, nesta Capital. O Curso conta com ótimos professores, não só do Paraná, mas também de outros Estados. O curso que durará um mês tem a finalidade de conceder o diploma aos professores primários que não possuem. Além do mais, proporcionar ocasião para que aprendam um pouco mais, eles mesmos.

★ **AS EXPERIÊNCIAS** do lançamento de novos foguetes pelo exército brasileiro foram proibidas pelo Ministro da Guerra. O motivo é a substituição de um dos chefes, nomeado para esse fim.

★ **HÁ DIAS ATRAS** foi criado pelo decreto 40.110, a Comissão Nacional de Energia Nuclear. O presidente desta, é o sr. Cesar Lates, que depois de tantos desgostos conseguiu o apoio do governo. Para que a mesma possa executar os trabalhos a ela confiados, possa produzir algum resultado, há necessidade de verbas — dinheiro. O governo não esqueceu este pormenor, destinando para este fim 158 milhões de cruzeiros.

★ **OS ÚLTIMOS CORPOS** dos que morreram no desastre do avião paraguaio, foram retirados do Mar nas proximidades de Alagoas. A procura dos desastrosos foi feita pelos "homens-rãs" — aqueles que munidos de aparelhos desçam a grandes profundidades. São também chamados escafandristas.

★ **O CONSELHO ADMINISTRATIVO** da NOVACAP (Nova Capital — Brasília) acaba de reservar áreas de terra para as construções destinadas a edifícios consulares, hospitais e igrejas. Essas terras serão doadas pelo governo.

★ **O EMBAIXADOR DO BRASIL** no Líbano — sr. Alberto de Oliveira — condecorou com o Grande Cordão da Ordem do Cruzeiro do Sul, o Presidente do Líbano.

★ **O BRASIL** acaba de assinar um acordo com os Estados Unidos da América do Norte com a finalidade de técnicos daquele país venham até nós, dar um curso de três meses, sobre ensino, higiene, extensão agrícola e economia doméstica e muitos outros. O lugar das conferências e demonstrações práticas, será Rosário — Minas Gerais. Esses cursos práticos recebem o nome "audiovisuais". O nome simplesmente quer dizer que os participantes ouvirão e verão "como se faz..."

★ **REUNIU-SE NA SEMANA** uma Comissão composta dos diversos Ministros sob a Presidência de Macedo Soares, com a finalidade de estudar o reatamento das relações com a Rússia. Embora a reunião fosse secreta sabe-se que os Ministros são de um parecer contrário ao reatamento. Antes porém de serem publicadas as resoluções serão submetidas ao parecer do Presidente da República.

★ **CADA ANO** realiza-se no Rio Grande do Sul a "Festa do Trigo". A Festa do corrente ano realizou-se em Passo Fundo — cidade gaúcha. Para que a festa tenha bom êxito, o Presidente da República deu um auxílio de 5 milhões.

★ **CAUSA ESTRANHEZA** a atitude do governo brasileiro a respeito dos russos. O navio russo "Zarja" acha-se nas proximidades de Belém, no norte do País. Houve algum desarranjo nos motores de modo que se encontra estacionado em alto mar. Acredita-se que para recuperar os motores deva permanecer por mais tempo, nas águas brasileiras. O governo mobilizou a polícia impedindo qualquer comunicação com os russos do "Zarja". Os cientistas que se encontram no navio também não podem conceder uma entrevista à imprensa, senão mediante os policiais. Diziamos que é uma atitude estranha, uma vez que não faz lá muito tempo que um quadro de futebol russo — o Dinamo — esteve em nosso país não encontrando a menor dificuldade de comunicação com os esportistas e não esportistas brasileiros. Temera o governo a propaganda? Oxalá!!!

★ **O BRASIL** consumiu em 1956, 630 mil toneladas de adubos químicos — artificiais. A maior parte destes fora importada. O Brasil produziu apenas 180 mil toneladas. O maior consumidor de adubos químicos, continua sendo o Estado de São Paulo, com 50% do total. Os principais fornecedores de adubos são os Estados Unidos, Chile, Alemanha e África do Norte.

★ **NUM GINÁSIO DO CEARÁ** entre os alunos que se apresentaram para o exame de admissão, um rapazinho cego de nascimento obteve o primeiro lugar. O fato foi divulgado por grande parte dos jornais do País, causando admiração em muitos brasileiros.

★ **ALGUNS HUNGAROS**, refugiados em nossa Pátria, pediram recentemente informações sobre a possibilidade de retornarem à Europa. Trata-se de comerciantes e vendedores ambulantes. Afirmam eles que não conseguem manter-se com esse ofício em nossas terras. Para cúmulo de tudo, desconhecem a língua. Pretendem viajar para a Alemanha.

SECRETARIA DE SAÚDE PÚBLICA
DEPARTAMENTO DE SAÚDE
Divisão de Propaganda e Educação Sanitária

Vacinação contra a Paralisia Infantil

Promovida pela Secretaria de Saúde Pública, foi iniciada a 7 do corrente, nesta Capital, a campanha intensiva de vacinação, inteiramente gratuita, contra a Poliomielite (Paralisia Infantil), das crianças menores de 5 anos de idade, com a inoculação da 1.ª dose, através de Postos instalados em certos pontos da cidade.

Até o dia 15 de fevereiro p. vindouro, só será aplicada a 1.ª dose, nos seguintes Postos de Vacinação:

CENTRO DE SAÚDE DE CURITIBA — Rua Barão do Rio Branco (Edifício da Secretaria de Saúde Pública, andar térreo), das 8 às 12 e das 14 às 18 horas.

POSTO AUXILIAR DO JUVEN — Av. Anita Garibaldi, 176, das 8 às 12 horas.

DEPARTAMENTO ESTADUAL DA CRIANÇA — Praça Ovidio Pardini, das 13 às 17 horas.

POSTO AUXILIAR DO PORTÃO — Av. Rep. Argentina (Posto de Puericultura), das 8 às 12 horas, a partir do dia 14 do corrente, próxima terça-feira.

Nestes Postos, depois do dia 15 de fevereiro p. vindouro, só será aplicada a 2.ª DOSE da vacina, nas crianças que receberam a 1.ª inoculação.

O Serviço de Poliomielite do Departamento de Saúde, da Secretaria de Saúde Pública recomenda:

a) — As crianças a serem imunizadas, devem ser acompanhadas por pessoa esclarecida, que possa responder aos quesitos formulados pelos Médicos dos Postos;

b) — Não serão vacinadas as crianças em estado febril, com doenças agudas, infecções altas do aparelho respiratório ou que tenham sido amigdalectomizadas recentemente;

c) — Embora não haja contra indicação formal, recomenda-se que as crianças vacinadas contra a paralisia infantil, não recebam outras vacinas contra a difteria, a varíola, etc., nos primeiros 30 dias após a inoculação da vacina "Salk";

d) — A vacinação completa contra a Paralisia Infantil, vacina "Salk", é efetuada com a administração de 3 doses, sendo que, a 2.ª dose só deverá ser administrada num período de 2 a 4 meses após a 1.ª, e a 3.ª dose, no espaço de tempo de 7 a 12 meses depois da administração da 2.ª dose.

Já estão sendo encaminhadas vacinas para certas cidades do interior do Estado, a fim de que a população infantil seja imunizada contra a Paralisia Infantil.

E' preciso que todos colaborem, principalmente os senhores pais e responsáveis pelas crianças menores de 5 anos, para que a campanha obtenha o êxito desejado. (D.P.E.S.)

ZAWIADOMIENIE

Popularne

"Zlecenia do Wyboru"

PEKAO TRADING CORPORATION - New York

W KAŻDEJ WYSOKOŚCI

BEZ OGRANICZENIA SUMY

Opłata manipulacyjna od każdego zlecenia tylko \$ 1.00

MOŻNA WPLACIĆ DO WYBORU KAŻDĄ SUMĘ
NA PACZKI PEKAOKorzystna, gwarantowana, szybka pomoc
dla krewnych i bliskich w Polsce

Również paczki różne według katalogów

Można zamawiać pod adresem

Reprez. H. BERGMAN, - SÃO PAULO - BRASIL

Rua Ana Cintra Nr. 295, ap. 51 - tel. 52-87-29

NOTÍCIAS DO MUNDO

★ **APÓS A SESSÃO**, que reuniu os dirigentes do Partido Comunista da Polónia em outubro, vão se verificando agora os expurgos. Entre os que foram obrigados a abandonar definitivamente as fileiras do regime, já estão nada menos de 4.500 membros. Enquanto que o número dos expulsos, com esperanças de poderem ser readmitidos, eleva-se a 27.000. Esse grande expurgo, inaudito até, se podemos confiar nos números! foi feito sem derramamento de uma só gota de sangue.

★ **A FRANÇA ESTÁ ATRAS!** Está atrás no domínio científico. Enquanto os Estados Unidos e a Rússia tem um número considerável de cientistas, a França — Pátria dos literatos — sente muita falta dos mesmos. Mendès-France, o homem que pensa no futuro do País, já dera o toque de alarme. O Ex-primeiro Ministro pedia antes de tudo um plano de incremento do estudo científico. Apenas agora os dirigentes estão tomando conta do situação.

★ **O ANO GEOFÍSICO INTERNACIONAL** entre outras coisas voltou as suas vistas para o Polo Sul. Acabam de chegar ao mesmo os cientistas, guiados pelo sr. Edmund Hillary, ne-ozelandês. As terras da Antártica, já foram visitadas por outros cientistas, como Byrd, dos Estados Unidos. Todavia aquelas terras eternamente cobertas de gelo pouco interessam despertando nos dirigentes americanos. Como porém agora — "há esperanças?" — de recuperar e aproveitar aquelas terras soterradas, os Estados Unidos mostram um pouco mais de interesse.

★ **INFORMAM-NOS** os jornais, que o consumo do álcool na Polónia aumentou de maneira extraordinária. Basta dizer que nos últimos meses de 57 elevou-se o consumo a 15 milhões de litros de álcool puro. Em consequência do que aumentaram os desastres de veículos. Aumentaram igualmente as prisões. Por que? Não dá comentários o "Dziennik Ludowy", que traz tais notícias.

SKŁAD METALI I STAREGO ŻELASTWA
KUPNO I SPRZEDAŻ

CZEŚCI SAMOCHODOWE DO KAŻDEJ MARKI.
MIEDŹ, MOSIADZ, CYNK, CYNA, OLÓW, BRONZ, ALUMINIUM, RURY, BECZKI (TAMBORY), GUMY SAMOCHODOWE, BATERIE, MASZYNY i t. p.
Placimy najlepsze ceny rynkowe

WINCENTY ROZWALKA

ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação
CURITIBA PARANÁ

BOTANDO OVOS

Há neste mundo divertido uma vespa. Ela, a vespa, luta para sobreviver, como todos os animais. Está sob a lei da luta pela vida. Essa vespa vive, não estranhando. Vive capando aranhas. Não as apanha para alimentar-se com elas. Servem as aranhas para incubadeiras dos ovos da aranha. Servem de bérço para o filhote da aranha. Servem de "boia" para jovens vespas. Isso é esquisito!

Antes porém, a aranha recebe o calante — a injeção de anestesia. Ela não morre. Não se torna pasto de vermes, a roerem suas entranhas. Permanece em estado de coma. Isto graças ao ferrão da vespa. É com ele que a vespa anestesia. É com ele que abre o dorso da vespa, para pôr o ovo. É triste e divertido o mundo dos animais! Uns devoram os outros. Outros — é aqui o caso — lutam para contrair bérço e o alimento para seus filhotes. É a aranha, um bérço devorado! Mas sempre bérço.

O mundo de hoje é palco de luta. Sempre se lutou neste mundo adormido. Hoje o cenário é peculiar. Lutam dois. Não se luta com os membros dados pelo criador. Luta-se à distância. Luta televisada. Luta-se psicologicamente. Parece, por um lado, a luta entre a vespa e a aranha. Por outro está muito longe desta. Há semelhança de vespa para o Comunismo. O Comunismo é a vespa, enquanto anestesia antes de infiltrar o

seu ovo de ódio. É a vespa, pois o adversário, inadvertidamente pensa estar num paraíso, paraíso sem liberdade, isto equivale a um inferno sob a batuta do tempo. Pensa porque a propaganda o iludia.

De outra parte há semelhança com a aranha. Ela se defende com os dentes, com as patas, com todas as suas forças daquele ferrão. Ao menos em grande parte é isso. Mais, há semelhança no temor. Aquéles animais se temem mutuamente. Assim o Comunismo e o Ocidente Livre receiam medir as suas forças. Há porém diferença. Essa diferença revela-se no modo. Enquanto aquéles brutos somente usam das forças que a natureza lhes deu, os adversários em questão servem-se da razão. Ampliam os seus membros. Esticam-nos até às alturas. Ampliam a força por foguetes dirigíveis. Aumentam com a pequenez potente do átomo. É luta de racional para racional.

Compreendemos a luta. Apoiamos a luta. Espermoas vitória. Não queremos a vitória do ferrão. Regetamos o Paraíso da força que ceifa a liberdade. Regetamos o martelo que sufoca o homem, com suas nobres prerrogativas. Não compreendemos todavia algumas coisas. Não nos entra na cabeça aquela idéia de oferecer o dorso ao ferrão, embora calante!...

E... parece que assim é. Nós,

os brasileiros, queremos fazer este favor. Nós, os radicados nesta Terra de Santa Cruz, inclinamo-nos — assim nos parece — ao golpe de misericórdia... Terrível favor! Loucura de gestos! Será que já fomos anestesiados?... Não foram os "spuñiks" que perverteram os nossos miolos? Que a muita gente tal desgraça sucedeu, não temos a menor dúvida. Não admitamos, para dar exemplo, a aquele camponês — herói da Guerra de 1914 — ao menos com duas cruces de méritos! — que rende "glória aos satélites da salutar", que exalta a pleme pulmões os feitos dos homens belicosos que grasnam: Paz! Paz! Não admiramos, nós ao menos não admiramos aquele camponês alquebrado, pela enxada, porque seus conhecimentos, não vão além do arado.

Não compreendemos, todavia, como éle, camponês dos "cafundos de Judas" creia nos "spuñiks", renda-lhes glória, admire seus fatores, que lhe sulcaram o dorso com azorragues, em tempos idos, éle que bate no peito confessando aos quatro ventos a "catolicidade" de seu nascimento, de tradição, de prática. Isso não penetra, nem a custo de suor na nossa cachola. Caramba! Será possível um "catolicismo spuñikalizado"?...

Se isto for possível, depois de tantas palavras da Igreja. Depois da Condenação clara. Depois das palavras do Papa. Então imediatamente iremos ao rio mais próximo. Iremos com um único fósforo para in-

cendiar a água. Porque se aquilo for passível, então a água e o fogo se irmanaram, abraçaram-se numa amizade sem par... (A contradição foi surpresa deste vale terrestre!)

Fique lá o camponês, com a sua boa fé! Mas saiba ao menos que alguma coisa não encaixa bem. Saiba que está repetindo a história do português a de sua roda quadrada! Saiba que está oferecendo seu dorso a quem lhe vai injetar calmante, para mais tarde devorar.

Em toda essa história do homem do campo, há uma lição a colher: estamos envenenados pela propaganda. Não vimos os satélites. (Alá os quantos os vimos? Nem sequer muitos dos mais possantes telescópios os focalizaram). No entanto cremos. Creemos na boca que até hoje vomitou somente mentiras, e arrotou promessas... sem realizá-las! A nossa crença é firme, como uma muralha. Inabalável, como um rochedo!

Mesmo que tudo fosse mentira, nós criaríamos os "spuñiks"! E... oh! tristeza! Em Deus é tão difícil, que tenhamos ao menos uma centelha de fé?

Esta convicção arraigou profundamente na nossa cachola, porque a mente estava vazia. Ora, daquilo que estamos cheios por dentro, externamos. Estamos cheios de russos — homens belicosos — rendemo-lhes homenagens. Estamos "spuñikalizados", por isso cremos, falamos nêles. A isso cremos um nome, mais científico, para quem

o quizer. Estamos vencidos psicologicamente!

Voltemos à aranha. Nós, a aranha, já recebemos o ferrão de anestesia. Por isso aos poucos vamos cedendo à luta. Se não o recebemos, somos tão mansinhos, tão sem reação, oferecendo quase o dorso... Não só nós, os operários. Não só nós, os governantes — também nós os militares. Também nós, os católicos. Porque? Porque somos ignorantes. Porque queremos saber demais. Nós, os homens do século XX, queremos experimentar tudo, ver tudo, tocar tudo — pôr o nariz em tudo! As vezes, pode-se sair sem a ponta! Por isso não cremos, no que viram e sofreram os outros. Mas — oh! paradoxo! — cremos, no que dizem os vermos mentirosos! O brasileiro de hoje é um homem de contrastes! Desde aquele que nomeia oficiais soviéticos, comunistas, porque o comunismo mudou de tática, até aquele lavrador, que pega o livro virado, para ver as fotografias!... Não omitimos nesta enumeração também alguns católicos, que não vêm perigos!...

É recente a oferta de ajuda que a Rússia vem propor ao Brasil. Discutem. Os Ministros ainda tem coragem de discutir! É o primeiro ato que a Rússia vem botar em nossa Pátria. É o ovo da relação. Seguir-se-ão outros! Vem os automóveis baratos. Vem a "vodka" — vem as máquinas. Vem depois os tanques. Vem o ódio à Igreja. Vem a perseguição. E lá se vão

as nossas terras, conquistadas com suor. Lá se vão os templos, para servir de armazéns. Lá se vão os filhos, para o Estado. Eis o fruto, que pode produzir o OVO-DA-RELAÇÃO.

Pois bem, nós já fomos alvejados pelo Kremlin. Nós fomos escolhidos como cabeça — de ponte, — para a conquista da América Latina. Não são opiniões cavadas nas profundezas da nossa imaginação — são simplesmente o resumo das notícias que os nossos jornais propagaram.

De nossa parte, só podemos confessar, uma coisa: estamos maduros para o comunismo! Oro essa! E porque não? Acaso não temos políticos que se inspiram no Moscóvo? Não temos porventura oficiais comunistas? Não estão a nosso favor a ignorância e a falta de confiança nos Ocidentais? E por fim não temos os católicos... quase diámanos!

Quiseramos apenas, resumindo todas as notícias, propagadas pela imprensa, alertar onde nos encontramos. E o nosso voto mais ardente continua sendo de que não nos enganemos tão facilmente, que ao menos não sejamos alimentadores e servos de monstros, que nos hão de devorar! O comunismo é plástico. É aquele monstro — ameba gigante — que adapta os seus pseudópodos às mais disparatadas situações. O que é certo é que continua Anticatólico, — anti-humano! Oxalá! Fora anti-brasileiro! E o brasileiro fora anti-comunista!

Nealías da Silva